PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 27 (430) ŚRODA, DNIA 29 MAJA 1929 ROK IX.

DWUKROTNY TRIUMF WISZNICKIEGO

w turnieju kolarskim „Expressu Porannego" w Warszawie

TRYPTYK Z GIGANTYCZNEGO BIEGU „EXPRESSU PORANNEGO"

Na lewo czołowa grupa wkrótce po starcie: prowadzi Wisznicki przed Kłosowiczem i Michałakiem. W środku: walka na ulicach Warszawy: Michalak, Wisznicki, Napieracz i Stefański szykują się do decydującej rozgrywki. Na lewo: Michałak, Napieracz, Więcek i Ignatowicz są pod Jabłonną na czele o kilometr przed Wisznickim i Stefańskim.

Pochmurny dzień nie zdawał się wróżyć powodzenia turniejowi kolarskiemu „Expressu Porannego". Od godz. 4-ej rana padał deszcz, splatając się z uśmiechami zamglonego słońca.

Przed [illegible] wypogodziło się. Od [illegible]30 na Dynasach ruch ogromny. Mię- [illegible] szosowymi uwija [illegible], biorąca udział w biegu ulicznym i czerpiąca natchnienie do taktyki od starszych swych kolegów.

Start odbył się pod pomnikiem Kopernika na Krakowskiem Przedmieściu. Czwórkami, nie śpiesząc się, ruszyło 63 kolarzy za starym weteranem Kamińskim. Po przejechaniu [illegible] uliczek Starego Miasta i mostu kolejowego, nastąpił start właściwy.

Zawodnicy wypadli odrazu, jak z procy! Olecki próbuje swych mięśni i temperamentu, rozwijając na kocich łbach marnej szosy olbrzymią szybkość 38 klm. na godzinę. Momentalnie zaczyna dzielić się zbity kadłub jeźdźców na strony, wydłużać, wyciągać coraz bardziej, pęka wreszcie w wielu miejscach, tworząc pierwsze grupy. Nie wszyscy śpieszą się do czoła. Froess i Serbeński (Pogoń), stosując słynną już taktykę lwowską, trzymają się środka, pragnąc rzucić swe siły w decydującym momencie biegu: Kalinowski (W. T. C.), Kłosowicz (TZS — Łódź) i Sobolewski (kaliskie T. C.) idą w drugiej, nie pozwalając na uzyskanie przez czołówkę zbyt wielkiej przewagi; Stefański (Amatorski K. S.) i bracia Konopczyńscy (WTC) trzymają się solidarnie w pewnej odległości, jeszcze dalej jedzie Sierpiński (ŁTK).

Po przejechaniu 12 klm. zaczyna się krystalizować cała grupa asów. Mamy tu Drańkę z Brześcia, Wisznickiego (AKS), Oleckiego (Legja), Ignatowicza (Pogoń), Wasilewskiego (WTC), Michałaka (Legja), Głowackiego (AKS), Napieracza (Legja), Więcka (Polonja—Bydgoszcz), Karlego Wacława (WTC), Morawskiego (WTC) i Krotkiewskiego (Sokół).

Feliks Więcek (startuje i brat jego Wincenty) dobrze jedzie, ale niema dobrej miny. Już przed biegiem skarżył się na kłucie w oskrzelach, a teraz odrywa co chwila twarz od kierownika, aby złapać powietrza.

Jednak Więcek, chociaż daleki jest od swej najlepszej formy — i dziś jeszcze jest nadzwyczajny. O, teraz, naprzykład, robi na pierwszej napotkanej górce zryw. Kilkaset metrów przejeżdża w szalonem tempie, kraje maszyna przestrzeń jak nożem i... zwalnia nagle, łapiąc w szeroko otwarte usta powietrze. Co to było? Manewr taktyczny, próba urozmaicenia biegu, czy też nieudana ucieczka...

Zawodnicy na dalszych miejscach umiejętnie wyzyskują obniżenie tempa i starają się połączyć z czołową grupą. Tak pokolei dochodzi Morga (TZS — Łódź), później Lipiński (AKS), jeszcze dalej doganiają prowadzących Kłosowicz (TZS) — przewodnik drugiej grupy, Froess (Pogoń), Sobolewski (Kal. T. C.), Wasiak (T. C. — Pruszków), Kalinowski (WTC), Zalewski (WTC), Stefański (AKS), Kwiatkowski (Legja), Myrcha (Świt), bracia Konopczyńscy i Karle Artur (WTC).

Gdzieś, na połowie drogi między Jabłonną a Nowym Dworem Więcek jeszcze raz próbuje uciec. Znowu nasz licznik samochodowy wykazuje przez kilka minut 42 klm. i znowu Więcek rezygnuje z ucieczki, nie czując się dostatecznie na siłach.

Zaraz potem między Drańkiem a Głowackim, mistrzem cyklopedestru, następuje przykry karambol, po którym obaj wycofują się z biegu. Drańko, jeden z faworytów na czołowe miejsce schodzi z placu boju dotkliwie pokaleczony i z urwanym pedałem. Tuż za N. Dworem ostre zakusy naszych zawodników studził ulewny deszcz.

Szosa śliska, jak szkło. Kilka wysypek mija bez poważniejszych następstw.

Tymczasem nastąpiły daleko idące przegrupowania w grupie czołowej.

Od wielkiej grupy prowadzącej, złożonej z trzydziestu kolarzy, urwali się Więcek, Michałak, Napieracz i Ignatowicz i prą naprzód całą siłą swych nadzwyczajnych mięśni.

Goni za niemi tęczowa gromada zawodników, zmieniając co chwila prowadzących, starając się dojść za wszelką cenę. Wisznicki dochodzi najłatwiej, zmniejszając powoli, ale stale dzielącą ich przestrzeń.

I nagle przed umykającą czwórką i dalszą gromadą wyrosła nieprzewidziana przeszkoda.

Szlaban opuszczony! Napieracz nadchodzi.

Uzyskane 40 sek. przewagi zadecydowało o wyniku. Więcek, Michałak, Ignatowicz i Napieracz zdążyli się przedostać pod szlabanem przed nadejściem pociągu, Wisznicki i Wasilewski przeszli przez tor niedołwie z narażeniem życia, ale reszta...

Stoją bezradnie przed barykadą oddzielającą ich od zwycięstwa. Przykry to odpoczynek. Ten pociąg taki długi i te wagony towarowe tak wolno się przesuwają.

Szlaban ten był właściwą metą biegu. Stało się jasne, że 2 i pół min. stracono, to powiększenie odległości między czołową szóstką a nimi do 2 klm. Kto potrafi nadrobić taką odległość na najlepszych w Polsce kolarzach?

Podjął się tego Stefański. W charakterystycznej dla siebie postawie, z głową niemal opartą na kierowniku, wielkiemi susami oddala się od towarzyszów nieszczęścia.

Deszcz już dawno przestał lać, szosa od czasu do czasu tylko błyska zwierciadłami kałuż, — można jechać!

Nie sądzone było wszakże przyjechać czołowej szóstce w tym składzie do Warszawy. Wasilewskiemu, bezsprzecznie najlepszemu z widzianych w tym roku członków WTC, pęka nasada siodełka. Zostaje powoli wtyle, wreszcie wycofuje się.

Na przodzie również sensacyjne przesunięcie. Tempo nadaje Napieracz i Michalak, Ignatowicz trzyma się z rezerwą, a Więcek, niezmordowany — niepohamowany Więcek, słabnie, powoli zostaje wtyle: 50 mtr., 150, 200.

Tak, Więcek jest dziś w najgorszem znaczeniu tego słowa — niedysponowany. W ten sposób na czele utrzymali się tylko dwaj szosowcy Legji — Michalak i Napieracz i Ignatowicz z Pogoni.

Wisznicki ze Stefańskim są o kilometr ztyłu.

Widać, że chcą dojść za wszelką cenę, że pracują nad siły, ale przestrzeń między nimi kurczy się bardzo nieznacznie, szalenie powoli. Więcej prowadzi Stefański, Wisznicki siedzi na kółku.

Wreszcie po 40-tominutowem pościgu, udaje się Stefańskiemu złapać tuż za Jabłonną czołówkę. Brawo Stefański! Wygra on jeszcze niejeden wyścig.

Wisznicki dochodzi teraz w pojedynkę. Ciężka to praca przebijać się przez złośliwy wiatr, trzymający kolarza za każdy skrawek ubrania, przez przeszkody terenu i zbity tłum samochodów. Każdy metr okupiony jest kroplą potu, każde depnięcie kosztuje tyle pracy. Tamci umykają tak prędko!

Doszedł wreszcie i Wisznicki. 3 klm. za Jabłonną, dopadł czołowej grupy i przysiadł na końcu wężyka zawodników. Odpoczywa. Jest zmęczony, ale wcale nie wypompowany.

Prowadzenie obejmuje teraz Ignatowicz. Spokojne, równe tempo zmienia się w stosunku odwrotnym do odległości od granic miasta. Im bliżej, tem więcej czynów. Napieracz rzuca się na boczne ścieżki, Wisznicki kilkakrotnie probuje uciec — wszystko napróżno.

Ostatnie pięć kilometrów przed Warszawą prowadzi Wisznicki, zmuszony do tego sprytną taktyką zawodników Legji.

Nie uratowało im to jednak zwycięstwa.

Na ulice miasta wjechali jeszcze razem. Wisznicki, Napieracz, Michalak, Stefański i coraz bardziej pozostający wtyle Ignatowicz.

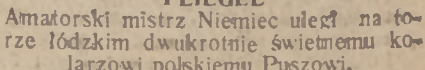
Zwycięstwo Wisznickiego, znanego ze swej szybkości, staje się pewnem. Rzeczywiście, po przejechaniu mostu Kierbedzia, Wisznicki rzucił się naprzód, zwiększając odległość za każdym obrotem koła.

Witany huraganowemi oklaskami licznie zebranej publiczności i okrzykami swych kolegów, przerywa Wisznicki na Dynasach taśmę, przebywając 105 klm. w 3 godz. 19 min. 02 sek. Czas — gorszy od rekordu Kalinowskiego (1928 r.) zaledwie o 4 min. — uznać należy za bardzo dobry, jeśli zważy się niekorzystne warunki atmosferyczne. Tylko 150 mtr. ustąpił koledze Stefański (AKS), za którym w różnych odstępach wpadają na tor dynasowski: 3) Napieracz (Legja), 4) Michalak (Legja), 5) Ignatowicz (Pogoń — Lwów), o 200 mtr. za Michalakiem. Tu następuje dłuższa przerwa, poczem przyjeżdżają: 6) Olecki (Legja), 7) Morawski (WTC), 8) Morga (T. Z. S. — Łódź), 9) Zaleski (WTC), 10) Kwiatkowski (Legja), 11) Kłosowicz (T. Z. S.), 12) Krotkiewski (Sokół), 13) Małczewski (Legja), 14) Prymas (AKS), 15) Karre Wacław. Jako 17-ty przybywa powoli Feliks Więcek. Ogółem ukończyło bieg 51 zawodników.

Er.

FELIKS WIECEK

Wraz z wręczoną mu w niedzielę nagrodą P. Prezydenta Rzeczypospolitej za zwycięstwo w Biegu Dookoła Polski.



FLIEGEL

Amatorski mistrz Niemiec uległ na torze łódzkim dwukrotnie świetnemu kolarzowi polskiemu Puszowi.



ŚWIETNA DRUŻYNA POLSKA Z GDAŃSKA

Gedania wywalczyła w Poznaniu z Wartą zaszczytny wynik 1:2



ZYGMUNT WISZNICKI

Najlepszy szosowiec Polski z nagrodami zdobytemi w biegu Expressu Poran.



OTWARCIE SEZONU WIOŚLARSKIEGO W. T. W.

Imponująca defilada łodzi przed budynkiem klubowym.

KOLARZE ZAGRANICZNI

zwyciężają na torze łódzkim

Sprowadzeniem czterech kolarzy niemieckich rozpoczął Union swój sezon kolarski. Z czwórki tej dwaj — Fliegel i Johow — przedstawiali pierwszą amatorską klasę Niemiec, podczas gdy dwaj inni — Haller i Hoffman zaprezentowali się trochę słabiej.

Mistrz Niemiec, Fliegel i mistrz Nadrenji Johow wykazali pełne swe umiejętności w finałach, mimo porażek w przedbiegach do Pusza. Polski zawodnik poprawił się po pobycie zagranicą o klasę. Ładnie zwłaszcza dochodzi swego przeciwnika. Przedstawia on obecnie najlepszą klasę polską. Czasy coprawda osiąga jeszcze nienadzwyczajne, przy lepszych przeciwnikach mogą być one polepszone. Pusz ma dane na zdobycie tytułu mistrza Polski.

W biegu otwarcia sezonu zwyciężył po trzech przedbiegach, Rettig, w czasie słabym 15.4 (Union) przed Kapłanem (U.) i Milstelnem (U.).

Bardzo interesująco przedstawiały się przedbiegi o Nagrodę Wiosenną. W pierwszym bije Pusz (Union) mistrza Niemiec Fliegla w czasie 13.6. W drugim Johow (Kolonja) w czasie 14 sek. bije Zyberta (U.) i Hallera mistrza Wrocławia. W trzecim Braumer (U.) bije Hoffmana (mistrza Śląska niemieckiego) i Szmidta.

Po półfinałach, w których Johow pokonał Braumera w czasie 13.4, oraz Pusz — Zyberta w czasie 14 sek. — następuje finał. Tutaj Pusz ponosi niespodziewaną klęskę do Johowa, pozwalając się dogonić, mimo, że miał go o jakie 5 mtr. w tyle. Czas zwycięzcy 13.2.

W drugim biegu o nagrodę Powszechnej Wystawy Krajowej zwycięstwo osiągnął Fliegel w czasie 13.2 sek., przed Puszem o gumę, Szmidtem i Braunerem.

Demi-Fond na przestrzeni 4.000 mtr. wygrał Rettig w czasie 6 min. 55 sek., zdobywając 11 pkt. przed Kolodziejskim — 10 pkt. i Poeglem 7 pkt. Bieg australijski wygrał też Rettig przed Raabem i Kolodziejskim w czasie 1 min. 43.8 s.

Ciekawy drużynowy bieg olimpijski pomiędzy drużyną gości a kolarzami miejscowymi wygrali goście w czasie 5 min. 27 sek. Drużyna pokonana osiągnęła czas 5 min. 43.2 sek.

Bieg gości wygrał Johow w czasie 13.4 przed Flieglem i Hallerem.

DERBY LWOWSKIE WYGRYWA POGOŃ 2:0

Niezasłużona porażka Czarnych

Pogoń: Albański, Mauer, Amrugowicz, Hanke, Fichtel, Deutschman, Słonecki, Kuchar, Maurer, Prass, Szabakiewicz.

Czarni: Krasicki, Chmielowski, Olejniczak, Ozajst, Witkowski, Piłat I, Piłat II, Reyman, Nastuła, Sawka, Wrona.

Horoskopy przedmeczowe brzmiały naogół na korzyść Czarnych, jednak chochlik piłkarski, spłatał jeden ze swych figlów i drużyna lepsza opuściła boisko pokonana. Stwierdzić należy z miejsca, że Czarni tym razem nie zasłużyli na przegraną. Przewyższali oni przeciwnika swego przedewszystkiem w linji obrony, w której Chmielowski całkowicie potwierdził swe kwalifikacje na gracza reprezentacyjnego. W Olejniczaku miał on dobrego partnera, który racjonalnie go wspierał i wyręczał.

Również linja pomocy stała wyżej od linji pomocy Pogoni. Wybijał się w niej przedewszystkiem Piłat II. Witkowski spełnił dobrze swoje zadanie.

Napad Czarnych, mając tak doskonałe wsparcie, mógł rozwinąć ładną grę kombinacyjną, w której udział brała jednak jedynie trójka, gdyż skrzydła były conajmniej o klasę gorsze. Trójka napadu kombinując chwilami wprost wzorowo, nie umiała sobie pod bramką wyrobić pozycji do strzału.

O ile Czarni tworzyli rozumiejący się zespół, to Pogoń składała się właściwie z jedenastu luźnych graczy. Każdy z nich walczył z pewnem poświęceniem i ambicją, razem jednak nie umieli się zdobyć na skoordynowaną pracę.

Obrona Pogoni, której najmniej dowierzano, wywiązała się stosunkowo dobrze ze swego zadania, nie popełniając nadmiernej ilości „kiksów" Ostoją był, jak zwykle, Albański, który jednak pod koniec gry uległ przykremu wypadkowi. Rzucając się ofiarnie do dolnej piłki, zderzył się tak nieszczęśliwie z nadbiegającym Nastułą, że musiano go znieść z boiska, na szczęście jednak, kontuzja była, jak się zdaje, bardziej bolesna, niż niebezpieczną.

Pomoc miała słaby dzień. Deutschman zmienił się do niepoznania i dopiero po przerwie miał jaśniejsze momenty. Również i Hankemu nie szło, jedynie wolne strzały udawały mu się nadzwyczajnie, i pierwsza bramka była przedewszystkiem jego zasługą. Fichtel, mając przed sobą kombinującą trójkę, znalazł się w bardzo trudnej sytuacji, tembardziej, że sąsiedzi jego trzymali się przeważnie skrzydeł.

W napadzie panował zupełny chaos. Maurer nie potrafił tym razem utrzymać w cuglach kwintetu, jego błędem zasadniczem było czekanie na piłkę i późny start. Również Prass grał „dziko". Szabakiewicz był mało zatrudniany, ilekroć jednak dorwał się piłki, stwarzał niebezpieczne sytuacje. Wacek Kuchar był znów duszą drużyny. Nerwy nie pozwoliły jednak i jemu na spokojną, celową grę. Na dobitek cała drużyna Pogoni, grała przeważnie górą, wykazując małe zrozumienie dla gry pozycyjnej.

Zawody zaczęły się z miejsca pod znakiem przewagi Czarnych, którzy przez pierwsze 25 minut nacierają bardzo silnie a i później są przeważnie stroną atakującą. Owocem wysiłków tych jest jedynie stosunek 4:2 rogów na ich korzyść.

W pewnym momencie następuje tragiczna sytuacja. Hanke strzela doskonale rzut wolny, Wacek piłkę prawie dobija, gdy wtem rozlega się gwizd sędziego, wstrzymujący dalszą akcję z powodu rzekomego spalonego. Sędzia uznając błąd swój, decyduje się na rzut sędziowski, który Chmielowski pewnie wykopuje. W 42-ej min. sytuacja się powtarza, tym razem jednak pewny rzut Hankego, Kuchar lekkiem musnięciem głowy, skierowuje do bramki.

Po przerwie rozpoczyna się generalna ofenzywa Czarnych, którą jednak Pogoń szczęśliwie przetrzymuje i zwolna gra staje się bardziej otwartą. 36-sta minuta przynosi wreszcie jeden z lepszych ataków Pogoni i Maurer plasuje piłkę ładnie w prawy róg. Wysiłki Czarnych słabną. Kilka energiczniejszych porywów mija bez rezultatu.

Pod adresem sędziego p. Mallowa z Warszawy jedna uwaga: Chęć utrzymania w karbach graczy nie uprawnia jeszcze do odgwizdywania wyraźnie dozwolonych przepisami ataków ciałem.

WARTA-CRACOVIA 65:59

mecz lekkoatletyczny w Poznaniu

Mecz lekkoatletyczny panów Warta — Cracovia odbył się przed zawodami ligowej Warty z Gedanją, przynosząc po zażartej walce zwycięstwo Warcie w stosunku 65:59. Warta wystąpiła bez Biniakowkskiego. Techniczne wyniki były następujące:

100 m. Nowosielski (Cr.) 11.2; 2) Wojtkowiak (W); 400 m. Szwarc (W) 53,8 sek.; 2) Włodzimirski (W): 1.500 m. Szwarc 4:24,2; 2) Pawlak (W); 5.000 m. w eliminacji biegu „Kurjera Poznańskiego 1) Rochowicz (W); 2) Nogaj (W); 110 m. płotki 1) Nowosielski (Cr) 16.6 sek.; 2) Chmiel (Cr); skok wdal Chmiel (Cr) 6,67 m.; 2) Nowosielski (Cr) 6.55 m.; wzwyż Banaszkiewicz (W) 172 cm (rekord okręgowy); Chmiel (C) 167; oszczep Gierałtowski (Cr) 52,91 m.; 2) Wróż (Cr) 52.24 m.; dysk Heljasz (W) 39.07 m.; 2) Urbaniak (W) 35,98; kula: Heljasz (W) 13(45 m. (wynik lepszy od oficjalnego rekordu polskiego). 2) Urbaniak (W) 11.81; sztafeta 4 x 100 m. 1) Cracovia (Buchała, Rechowicz, Lubaczewski, Nowosielski) 46.4; 2) Warta; sztafeta 4x400 m., która zadecydowała o zwycięstwie Warty przychodzi do mety w czasie 3:42.5 w składzie: Banaszkiewicz, Pawlak, Włodzimirski i Szwarc. Zawody były b. interesujące i widownię cały czas trzymały w naprężeniu, ponieważ wynik do ostatniej konkurencji był niepewny.

Petkiewicz (Warszawianka), zwyciężył w biegu naprzełaj „Kurjera Poznańskiego" przed swym kolegą klubowym — Kusocińskim i Hnatykiem ze Szkoły Podchorążych Artylerji Toruń. Czas zwycięzcy na trasie około 4200 mtr. — 14, 41,4. Kusociński 80 metrów wtyle. Dalsze miejsca zajęli: 4) Rochowicz 57 p. p., Toruń, 5) Kościelniak (Sokół Jarocin), 6) Jakubowski (Sokół Poznań), 7) Kruge (SMP Poznań) i 8) Piechocki (SMP Poznań, 9) Swora (SMP Krotoszyn) i 10) Nowakowski (Astoria Bydgoszcz).

Niedysponowany Motyka Zdzisław z AZS Kraków zajął 13-te miejsce, Starosta (Zjednoczenie Łódź) 21-sze, Andrzejewski Sylwester (Sokół Lipsk) 36-te. Na zgłoszonych 108 zawodników startowało 72, z których 60 ukończyło bieg. Organizacja, spoczywająca w rękach POZLA, była bez zarzutu.

WALKA O DZIESIĘĆ PUNKTÓW

rozgorzeje w czwartek na froncie ligowym

30 maja roku 1929-go. Znów pięć meczów ligowych i znów kilka znaków zapytania, które rozwiąże dopiero zażarta walka każdej pary przeciwników.

W czwartek najbliższy boiska polskie będą widownią spotkań następujących: Garbarnia — Legja w Krakowie, Warszawianka — Pogoń w Warszawie, Turyści — Czarni w Łodzi, I. F. C. — Ł. K. S. w Katowicach i Ruch — Wisła w Królewskiej Hucie.

Mecz krakowski jest dla obu rywalek walką o umocnienie swej pozycji w grupie czołowej Ligi. Sądząc z ostatnich wyników tych drużyn, zwycięstwo powinien na swą stronę przechylić raczej zespół warszawski. Za Garbarnią przemawia odpoczynek w ubiegłą niedzielę i... powietrze krakowskie, które dziwnie nie służyło dotychczas Legji w jej występach podwawelskich.

Spotkanie Warszawianki z Pogonią nie zapowiada się dla gospodarzy warszawskich zbyt różowo. Na ich korzyść przemawia jednak własny teren, no i dotychczasowe wyniki ligowe, z których tylko jeden w r. 1927-ym przyniósł zwycięstwo 2:1 Pogoni, a trzy pozostałe zakończyły się sukcesami lotnej drużyny biało-czarnych 3:0, oraz 3:0 i 1:0.

Rozgromieni przez Pogoń Czarni, gościć będą u Turystów w Łodzi. Dotychczasowe spotkania tych drużyn przyniosły obu po 4 punkty, oraz zwycięstwo łodzian 3:2 i 3:0, a lwowian — 3:0 i 4:1. Dla fioletowych spotkanie to nabiera cech walki o egzystencję, gdyż po kilkunastu tygodniach rozgrywek ostatnie miejsce w tabeli niepokoi z pewnością poważnie menerów tego klubu. W każdym razie poprawiająca się stale forma gospodarzy i klęska niedzielna Czarnych stawiają wynik tego meczu pod dużym znakiem zapytania.

Drugi zespół ligowy Łodzi — Ł. K. S. walczy dnia tego na gorącym gruncie katowickim. A walczyć ma o co, bo nie o byt, lecz o honor, sławę i zazdrośnie strzeżony przez Wisłę tron piłkarski. Czy i tym razem czerwonym uda się wynieść ze spotkania dwa punkty — czas pokaże. Że w każdym razie nie przyjdzie im to z łatwością — oto jesteśmy spokojni.

W razie sukcesu byłoby to pierwsze zwycięstwo łodzian nad I. F. C., gdyż dotychczasowe spotkania brzmią 4:1 i 2:1, oraz 3:0 i 1:0 dla drużyny niemieckiej.

Ostatnie spotkanie dnia mecz Ruch — Wisła przypomina opinji zespół Ruchu pauzujący już od paru tygodni. Czy przerwa ta wpłynęła dodatnio na formę graczy i czy forma owa, nawet najlepsza — wystarczy na pokonanie mistrza Ligi, przekonamy się o tem dopiero na boisku w Królewskiej Hucie.

Dotychczasowe spotkanie obu rywalek przyniosły dwa zwycięstwa 2:0 i 4:0 krakowiakom w r. 1927-ym, oraz wyniki 4:0 i 1:1 w roku ubiegłym.

WISŁA ZWYCIĘZA POLONIĘ 4:2

mimo dzielnej postawy warszawian

Występ Polonii ściągnął na boisko Wisły stosunkowo niewielką, bo około 3.000 liczącą rzeszę widzów, na której gra Polonii wywarła wcale dodatnie wrażenie. Specjalnie podobała się gra trójki defenzywnej gości w składzie: Kisieliński, Jelski, Bułanow. Pomoc nie stała na tej samej wyżynie.

Najmniej skosolidowaną linją drużyny gości był atak, w którego grze trudno było dopatrzeć się choćby iskry zmysłu kombinacyjnego.

U mistrza Ligi dało się zaobserwować znaczną poprawę w grze ataku, z pośród którego jedynie rezerwowy Nowosielski, dobry zresztą w polu, pod bramką zdecydowanie zawodził. U Adamka znać pewną poprawę. Niektóre jego pociągnięcia przypominały lepsze czasy tego gracza. Reyman, jak zwykle, spełnił obowiązek swój w zupełności. Kowalski umiejętnem wysyłaniem w bój Adamka przyczynił się w dużej mierze do zwycięstwa gospodarzy. Balcer, mający mniej zgrania z Nowosielskim, był mimo to jednym z najgroźniejszych napastników czerwonych.

Pomoc, jak zawsze tak i dziś, była motorem wszystkich akcyj zaczepnych i taranem rozbijającym skutecznie ataki gości, zresztą dość prymitywne, obliczane jedynie na przebój. W obronie Pychowski przewyższał swego partnera Makowskiego, który, grając na niezwykłej dla siebie pozycji obrońcy, pozwala sobie na efektowne wprawdzie, lecz zbyt ryzykowne popisy.

Przed sędzią, p. kpt. Bilorem ze Lwowa stanęły drużyny w składach:

Polonia: Kisieliński; Jelski, Bułanow; Seichter, Hyla, Nowikow; Tynowski, Gumowski, Suchocki, Szczepaniak, Biedrzycki.

Wisła: Koźmin; Pychowski, Makowski; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Bajorek; Adamek, Kowalski, Reyman, Nowosielski, Balcer.

Sam przebieg gry wykazał dość znaczną przewagę gospodarzy. Są w niej całe okresy „przesiadywania" Wisły na połowie gości, co jednak nie przeszkadza warszawiakom w zdobyciu punktu z przeboju Szczepaniaka. Wyrównanie zdobywają czerwoni po całej serji niewyzyskanych ataków dopiero w 29-ej minucie ze strzału Reymana. Na krótko przed pauzą, wypuszczony ładnie przez Kowalskiego, Adamek pięknym strzałem w róg bramki zdobywa prowadzenie.

Po przerwie, już po 10 minutach gry, ostry strzał Suchockiego przynosi gościom wyrównanie. Wisła atakuje teraz energicznie a efektowna główka Kowalskiego przechyla szalę zwycięstwa na jej korzyść. W chwilę później Adamek nieudolnie strzela karnego wprost w piersi bramkarza. Na kwadrans przed końcem Reyman nieuchronnym strzałem ustala wynik dnia.

NOWY SUKCES Ł. K. S.

Cracovia przegrywa w Łodzi 1:2

Cracovia: Szumiec, Lasota, Zastawniak II, Ptak, Chruściński, Mysiak, Kubiński, Rusinek, Kałuża, Kozok, Sperling.

Ł. K. S. Mila, Cyll, Gałecki, Trzmiela, Kubiak, Jasiński, Durka, Sowiak, Król, Janczyk, Śledź.

Już dawno zwolennicy piłki nożnej nie opuszczali boiska z uczuciem takiego zawodu, jak po tych zawodach. Po ostatniem bezapelacyjnem zwycięstwie Cracovii nad Wartą spodziewano się ładnej gry i nie wyobrażano sobie, że Cracovia gra tak słabo; za wyjątkiem bowiem Szperlinga i Kozoka, nie zadowolili goście ani jednostkowo, ani zespołowo.

Ł. K. S. z miejsca przechodzi do ofenzywy, efektem tego zrywu, jest wytworzenie kilku sytuacyj podbramkowych, które na samej niemal linji bramkowej zaprzepaszczają Król i Janczyk. Miejscowi opanowują grę i raz po raz, zmuszają obronę i bramkarza gości do częstych interwencyj. W 17-ej minucie po pięknie przeprowadzonej akcji, Król z całym spokojem wysuwa lekko piłkę Janczykowi, który zdobywa pierwszą bramkę.

Gra jest teraz otwartą, aczkolwiek w dalszym ciągu są okresy, kiedy Ł. K. S. przesiaduje pod bramką krakowian. W Cracovii doskonale pracuje Kozok, jego wypady są nadzwyczaj niebezpieczne. W 25-tej minucie Kubiński przerzuca nagle piłkę do Kozoka, a ten stoczywszy zwycięsko pojedynki z Cyllem i Gałeckim, mija ich i przyziemnym strzałem uzyskuje wyrównanie.

Teraz Cracovia zabiera się do pracy, dobrze jednak usposobiona pomoc miejscowych, a zwłaszcza Kubiak i Jasiński, stanowią silną zaporę w wykończeniu sporadycznych zresztą ataków.

W drugiej części gry Cracovia chwilowo przeważa, ale Ł. K. S., mimo, iż gra dość nieplanowo, pracuje ofiarnie, i dzięki temu szachuje dobrze napad gości. Energja Cracovii szybko się jednak wyładowuje, ataki czerwonych pozwalają uzyskać cały szereg rzutów różnych, niewykorzystanych. W 21-ej minucie Sowiak przedziera się i wspaniałym strzałem uzyskuje najładniejszą bramkę tego dnia. Gra jest teraz cały czas otwartą przy pewnej przewadze Ł. K. S., przytem obfituje w emocjonujące momenty.

Naogół zawody te stały na niskim poziomie, ponad przeciętną miarę wybijali się w drużynie Cracovii, jak już wyżej zaznaczyliśmy, tylko Kozok i Szperling. W Ł. K. S. na specjalne wyróżnienie zasługują Jasiński, Kubiak i bardzo pracowity Janczyk. Rzutów różnych 8:3 na korzyść Ł. K. S. Sędzia p. Adamski z Poznania, dobry.

ŁÓDŹ — GÓRNY ŚLĄSK 4:2.

Zapowiedziany mecz bokserski Łódź — Górny Śląsk, przyniósł ogólne rozczarowanie. Goście śląscy, nie pokazali nic godniejszego uwagi. Kroczek jest, mniej więcej, tej samej klasy, co Wajerowicz. Wochnik zdyskredytował tytuł mistrza Polski, miejscami ustępując Seweryniakowi. Jedynym jasnym punktem trójki śląskich pugilatorów, to Wieczorek, który zaprezentował się jako technicznie i taktycznie zupełnie dojrzały pięściarz. Wyniki:

W. kogucia: Kroczek (Śl.) — Wajerowicz (Ł.). Pierwsza i druga runda są najzupełniej wyrównane, w ostatniej natomiast Wajerowicz parę razy trafia celnie. Ciekawa ta walka zakończyła się słusznym wynikiem nierozstrzygniętym.

W. lekka: Wochnik (Śl.) — Seweryniak (Ł.). Zrazu walka wyrównana, w drugiem natomiast starciu nieco lepszy jest Seweryniak. Gdyby łodzianin przez cały czas prowadził walkę na dystans, w której celuje, bezwątpienia, byłby to spotkanie wygrał. Wynik remisowy — sprawiedliwy.

W. średnia: Wieczorek (Śl.) — Kłodas (Ł.). Od pierwszej chwili zaznacza się przewaga techniczna Wieczorka, pod koniec jednak walki Kłodas przeprowadza piękną serję uderzeń. Była to typowa walka nierozstrzygnięta, tak, iż niezrozumiała staje się decyzja jury, dająca zwycięstwo Kłodasowi.

Inne spotkania: w. papierowa, Leszczyński bije Kurca, w. piórkowa: Toborek zwycięża Jędrysia; w. lekka, Haponik bije Gancarka, a Marczewski nokautuje Właocha; w. półśrednia: Baranowski nokautuje Włodarczyka.

Na boiskach piłkarskich stolicy

Zgodnie z naszemi przewidywaniami wszystkie mecze o mistrzostwo kl. A, przyniosły zwycięstwo faworytom, niemniej spotkania były bardzo ciekawe i przewaga zwycięzców była naogół minimalna. Szczególnie zaciętą walkę stoczył leader pierwszej grupy AZS z benjaminkiem kl. A robotniczą Gwiazdą. Do przerwy gra była równorzędna, ale świetny atak AZS umiał wyzyskać wszystkie sytuacje pod bramką przeciwnika i wskutek tego prowadził 3:0. W pierwszym kwadransie drugiej połowy Gwiazda zdobywa dwie bramki, ale w następnych minutach inicjatywa przechodzi znowu do AZS, który ustala wynik 5:2. Bramki dla zwycięzców zdobyli Zarzycki (3) i Kempa (2) a dla pokonanych Górka i Altbaum (z karnego). Sędziował b. dobrze p. Kwiatkowski.

Oficjalny mistrz Warszawy Ruch znajduje się obecnie w nieświetnej formie. Zwyciężył on, coprawda, Makabi 2:1 (:0), ale zwycięstwo to wcale nie było przekonywujące. Przez 80 minut gra była zupełnie równorzędna, a przewaga w polu była właściwie po stronie białoniebieskich.

W ostatnich minutach dopiero drużyny uzyskują po 1 punkcie. Zwycięska bramka dla Ruchu padła dopiero z rzutu karnego. Bramki zdobyli dla Makabi — Bluman, a dla Ruchu Ogrodziński i Danielczyk.

Ostatni mecz o mistrzostwo pomiędzy Legją I-b a Varsovią przyniósł wojskowym spodziewane zwycięstwo w stosunku 5:2 (2:2). W pierwszej połowie zmienne sytuacje podbramkowe kazały się spodziewać raczej zwycięstwa ładnie grającej Varsovii. Drużyna jednak nie wytrzymała do końca tempa i skutecznie grający atak wojskowych zdobywa w drugiej połowie 3 bramki. Strzelcami ze strony wojskowych byli Kotkowski (2), Zajączkowski, Gabrysiak i Pońsko, a dla harcerzy bramki zdobyli Kaczanowski i Olszewski.

Warszawianka, mając wolny termin, rozegrała spotkanie towarzyskie ze Skrą, zwyciężając łatwo 5:1 (4:0), pomimo silnie rezerwowego składu. W pierwszej połowie gracz Skry Szymczak, zwichnął sobie rękę, wskutek czego robotnicza drużyna gra w 10 i traci w tym czasie 4 bramki. Po przerwie gra jest równorzędna. Bramki dla Warszawianki zdobyli Zwierz II (2), Pilińy (2) i Lachowicz, a dla Skry — samobójcza.

Zawody kolarskie na Dynasach przyniosły w meczu sprinterów po trzech przedbiegach zwycięstwo Turowskiego (200 mtr. — 13.8) przed Tschirschnitzem i Janocińskim. Bieg 25 klm. wygrał Włodarczyk przed Oksiutyczem.

W biegu 10 klm dla 10 zwycięzców 105 klm. biegu „Expressu Porannego" triumfował znów Wisznicki w czasie 15:11 przed Michalakiem — 15:34, Ignatowiczem — 15:55 i Stefańskim —16:60.

Bieg uliczny „Expressu Porannego" przyniósł zwycięstwo Pręgowskiemu—

TABELA GIER LIGOWYCH

	gry	punkt.	br.
1) Ł. K. S.	7	12	13:6
2) Wisła	7	12	25:14
3) Garbarnia	7	8	19:14
4) Legja	8	8	11:10
5) Ruch	5	7	9:4
6) I. F. C.	5	6	4:4
7) Warta	7	6	15:15
8) Czarni	4	4	12:11
9) Cracovia	7	4	9:11
10) Pogoń	5	4	5:8
11) Warszawianka	5	3	6:10
12) Polonia	8	3	13:23
13) Turyści	5	3	6:17

Udany start Gedanii w Poznaniu

WARTA — GEDANIA 2:1.

Gedania naogół się podobała, jakkolwiek gra jej jest b. prymitywna, a technicznie znacznie ustępuje Warcie. Najlepszą częścią drużyny było trio obronne ze szczęśliwie grającym bramkarzem, atak ładne przeprowadzał kombinacje, brak mu jednak było wykończenia pod bramką, dzięki czemu Fontowicz zbyt wiele zatrudnienia nie miał. Najsłabszą częścią drużyny była pomoc, która prawie, że nie istniała na boisku, to też atak Warty raz po raz podchodził pod bramkę przeciwnika.

Warta miała conajmniej 70 proc. z gry, mimo to wysoko nie potrafiła wygrać, a decydującą bramkę strzeliła na 4 minuty przed końcem gry.

Warcie i tym razem nie kleiło się. Śmiglak dopomaga Gedanii do prowadzenia w 41 min. pierwszej połowy (piłka odbiła się od jego nogi) i wynik ten utrzymuje się aż do 16 min. po pauzie, kiedy Przybysz pakuje piłkę do pustej bramki. 41 m. drugiej połowy przynosi drugą bramkę, po kombinacji Rochowicz — Kniola, ze strzału tego ostatniego.

Gedania: Formella, Drożniewski, Kłossowski, Lewandowski, Kowalski, Bross II — Tupalski, Kwadła, Dołecki, Wilgowski, Gdaniec. Warta: Fontowicz — Śmiglak, Nowicki — Wojciechowski, Szerfke I Przykucki, Radolewski, Kniola, Niziński, Przybysz, Rochowicz.

Z Warty „trójka" wyznaczona do reprezentacji Polski (Fontowicz, Wojciechowski, Przybysz) wybijała się ponad poziom. Przykucki był, jak zwykle, pracowity, a Rochowiczowi należą się słowa uznania za wytrzymałość (w południe odbył bowiem bieg na przełaj przeszło 4 klm.). Sędzia p. A. Paczkowski.

Uroczyste zakończenie święta sprawności W. F. i P. W. w Poznaniu odbędzie się w czwartek, dnia 30 b. m. na boisku Warty. W programie finałowe rozgrywki lekkoatletyczne. Odbędzie się również bieg drużynowy na 5000 metrów, bieg sztafetowy cyklistów, pokaz gimnastyczny Sokoła poznańskiego, finał sztafet pań i panów oraz na zakończenie atrakcyjny mecz (jest przynajmniej w projekcie).

Repr. Polski przeciw Węgrom — repr. Poznania. Na te zawody została wyznaczona repr. Poznania w składzie nast. Kasprzak (Warta), Śmiglak (Warta), Stemplewski (Poznania), Przykucki (Warta), Radojewski (Warta), Waliński (po pauzie Szerfke II), Graczyński (Sparta), Kniola (Warta), Sodalski (Legja). Gdyby ten mecz nie mógł przyjść do skutku, wówczas reprezentacja Poznania wystąpiłaby przeciw Warcie ligowej.

Projektowany mecz repr. Polski z Poznaniem wywołał naturalnie kolosalne zainteresowanie, byłby bowiem probierzem siły repr. państwowej na mecz z Węgrami. Mecz odbędzie się w czwartek.

Reprezentacja lekkoatletyczna pań Poznania na mecz z G.-Śląskiem w dn. 30 b. m. w Katowicach została następująco zestawiona: 60 m. — Kasprzakówna, Musielewska; 100 m. — Kasprzakówna, Krótkówna; 200 m. — Krótkówna, Kryżanka; 800 m. — Woźniakówna, Radecka; 80 m. płotki — Musielewska, Lanżanka (Kryżanka); 4x75 — Kasprzakówna, Musielewska, Krótkówna, Lanżanka (Kryżanka); 4x200 m. — Krótkówna, Kasprzakówna, Marjańska, Kryżanka (Musielewska); skok wzwyż — Krajewska, Frydrychówna (Ryssówna); skok wdal — Kasprzakówna, Musielewska (Lanżanka); dysk — Krótkówna, Lanżanka (Ryssówna); oszczep — Lanżanka, Musielewska (Kryżanka); kula — Jasieńska, Musielewska (Kasprzakówna).

Hazena. Polonia—Makabbi 12:3 (5:1). Zespół Polonii odniósł trzecie zrzędu zwycięstwo w mistrzostwie Warszawy, wysuwając się temsamem na I miejsce w rozgrywkach.

Wzmocniona doskonałą napastniczką, Czeszką Fremundówną, drużyna Polonii zademonstrowała grę nietylko skuteczną, lecz przedewszystkiem piękną, pełną planowych posunięć i bogatą w szereg technicznych tricków.

Makabi grała bez głowy, kłótliwie, ostro, a chwilami nawet foul, słowem — niesympatycznie.

W Polonii poza Fremundówną (5 bramek) — w b. dobrej dyspozycji strzałowej była Szmidtówna, a w bramce, jak zwykle — Grabowska — pewna.

W Makabi Malówna jednako dobra, jak i kłótliwa. Sędzia p. Cz. Rębowski.

AZS — Skra 6:1 (3:0). Zbyt wysokocyfrowa przewaga AZS nad słabo grającą drużyną robotniczą. Wenclówna — motor akcyj ataku, — nadzwyczaj słaba. Atak AZS-u w składzie: Aleksandrowiczówna, Miłodrowska, Chruczałowska — pracował sprawnie

Najbliższy numer Przeglądu Sportowego ukaże się

w piątek dnia 21 maja rano

i zawierać będzie, poza sprawozdaniami z imprez czwartkowych w całym kraju:

Historję spotkań piłkarskich Polska—Węgry, fotografje i dane o składzie naszej reprezentacji na mecz w dniu 2-go czerwca w Poznaniu, wspomnienia pióra honorowego prezesa P. Z. P. N. dr. Cetnarowskiego o pierwszej wyprawie do Budapesztu w r. 1921, dalszy ciąg artykułu „Od 91 mtr. do 19 kilometrów", pióra Junoszy-Dąbrowskiego.

Moc aktualnych zdjęć krajowych i zagranicznych.

WIADOMOŚCI Z WILNA

Mistrzostwo okręgu wileńskiego w lekkiej atletyce na rok 1929-y wygrali Saperzy przed Pogonią i Sokołem. Tem samem 3 p. sap. zdobył na własność amforę, ofiarowaną kilka lat temu przez redakcję „Stadjonu".

Z zawodników na plan pierwszy wybił się Gnlech w sprintach, oraz Wieczorek w rzutach i skokach.

Mistrzostwo lekkoatletyczne okręgu wileńskiego pań zdobyła Makabi 28 punktami przed Pogonią (19 pkt.) i Strzelcem (11 pkt.).

Szereg rekordów pań i 3 rekordy okręgowe panów padło na tegorocznych mistrzostwach okręgowych Wil. O. Z. L. A.

MISTRZOSTWA KLASY A.

Mistrzostwa lwowskiej klasy A przyniosły wyniki następujące: Pogoń Ib — Hasmonea 2:0, Czarni Ib — Pogoń (Stryj) 4:3. Zawody przerwano na 15 minut przed końcem. Lechja — Rewera 2:1. Resovia — A.Z.S. (Lwów) 3:2.

Mistrzostwa krakowskiej klasy A: Podgórze — Sparta 7:2; Cracovia — Wawel 5:0; Wisła — Krowodrza 4:0; Garbarnia — Olsza 8:1; Makabi—Legja 3:1; Cracovia II — Wisła II 5:1. Mecz o mistrzostwo klasy B.

Mistrzostwa poznańskiej klasy A: Posnanja — Legja 3:1 (!), Warta Ib — Sparta 8:2; Ostrowski K. S. — Pogoń 5:0.

Mistrzostwa łódzkiej klasy A: Orkan — Ł. K. S. Ib 2:1; Turyści Ib — Widzew 3:2; Hakoah — Bursa (Pabjanice) 3:1; W. K. S. — Sokół (Zgierz) 1:1, Ł. T. S. G. — P. T. C. (Pabjanice) 2:1.

Mistrzostwa śląskiej klasy A: Diana—Policyjny K. S. 2:1; Dąb — Naprzód (Załęże) 1:0; K. S. 06 (Mysłowice)— K. S. 06 (Katowice) 1:1; Orzeł (Wełnowiec) — Iskra (Siemianowice) 4:1; 07 Siemianowice — Śląsk (Świętochłowice) 2:1; Kolejowy K. S. — Rozdzień (Szopienice) 2:1; Zj. Prz. Sportu (Królewska Huta) — Amatorski K. S. 3:0; Naprzód (Lipiny) — Kresy (Królewska Huta) 6:0.

Mjr. Piasecki, kierownik sekcji piłki nożnej, zostaje służbowo przeniesiony z Warszawy, wskutek czego zastępcą jego będzie por. Plutyński.

Szaller z Legji i Andrzejewski z Warty zostali zawieszeni na miesiąc.

START SIEDMIU TENNISISTÓW ZAGRANICZNYCH

W TEGOROCZNYCH MISTRZOSTWACH WARSZAWY

Turniej tennisowy o mistrzostwo Warszawy, organizowany przez W.L.T.K. w dniach od 29 maja do 2 czerwca otwiera właściwie wielki sezon tennisowy w Polsce. Mecz o puhar Davisa był bowiem jedynie preludjum tego sezonu, narzuconem nam trochę zawcześnie przez nieubłagane statuty puharu.

Trzeba przyznać, że owa uwertura warszawska jest jakby jutrzenką lepszej przyszłości tennisu polskiego. W końcu bowiem na kortach warszawskich ujrzymy świetne rakiety zagraniczne, rozgrywające spotkania nie z konieczności, jak w puharze Davisa, ale z własnej dobrej woli.

Nazwiska graczy, którzy przyjeżdżają do Warszawy, brzmią wspaniale. Przedewszystkiem Jan Koželuh, brat zawodowego mistrza świata — Karela dziesiąty gracz świata w r. 1927, jedenasty albo dwunasty w roku ubiegłym; niezastąpiony członek drużyny puharowej Czechosłowacji, mistrz i najlepsza rakieta swej ojczyzny. Nie wiele gorszą klasą będzie Anglik Greig, czołowy tennisista swego kraju, który u szczytu formy był w r. 1927, kiedy reprezentował W. Brytanję w meczach z Ameryką, Holandją i Niemcami. O klasie jego świadczy pięciosetowy mecz z Landrym w Wimbledonie, zwycięstwa nad Crole Reesem, Hughesem, Collinsem i t. d.

Na drugim planie stoją gracze fińscy Granholm (drugi gracz Finlandji) i Grotenfeld (szósty w klasyfikacji zeszłorocznej, jednak grywający stale w drużynie puharowej). O klasie graczy fińskich mówi obszernie w wywiadzie na str. 4 p. Karol Steinert. Z Finlandji przyjeżdża i vicemistrzyni Finlandji, p. Anita Brunou, tennisistka doskonała.

Austrjacy Kinzel i Albrecht przedstawiają pierwszą klasę wiedeńską i stoją na poziomie czołowych tennisistów polskich.

Z graczy polskich ujrzymy na mistrzostwach najlepsze nasze rakiety; bracia Stolarow, Warmiński jego lokalny, groźny rywal Tłoczyński, Marszewski, Loth, Tarnowski, Navratil, oto czoło walczących o tytuł mistrza Warszawy. A więc elita tennisu polskiego.

Prognostyki trudno naturalnie jest stawiać. Liczymy i to jest zrozumiałe, przedewszystkiem na Maksa Stolarowa, który trenował pilnie przez ostatnie tygodnie i jest w świetnej kondycji fizycznej.

Do gry pojedynczej panów zapisało się 82 tennisistów, których rozlosowano w sposób następujący. W pierwszej ósemce przewodzi Jan Koželuh, którego najgroźniejszymi rywalami będą Finlandczyk Grotenfeld (w II rundzie) i potem Tłoczyński. Koželuh powinien bez specjalnych trudności zakwalifikować się do ćwierćfinału.

Druga ósemka ma, jako czołowego gracza, Marszewskiego groźnych przeciwników jego wymieniamy Drewnowskiego, Łuchowicza, Szczerbińskiego.

Maks Stolarow w trzeciej ósemce bez trudu osiągnie ćwierć finał; jedynym jego konkurentem jest tu bowiem Kruszewski (I runda).

Ósemka czwarta przyniesie walkę Jana Lotha i Albrechta (Austrja). Zdaje się, że Loth powinien wywalczyć sobie miejsce w ćwierćfinale.

W drugiej połowie gry pojedynczej za czołowych graczy zostali uznani: Granholm, Kinzel, Tarnowski i Greig. Granholm i Kinzel w swych ósemkach nie mają groźnych przeciwników. Greig natomiast spotyka w swej ósemce Warmińskiego.

W ćwierćfinale spotkają się więc przypuszczalnie Koželuh z Marszewskim, Stolarow z Lothem, Granholm z Kinzlem i Tarnowski z Greigiem.

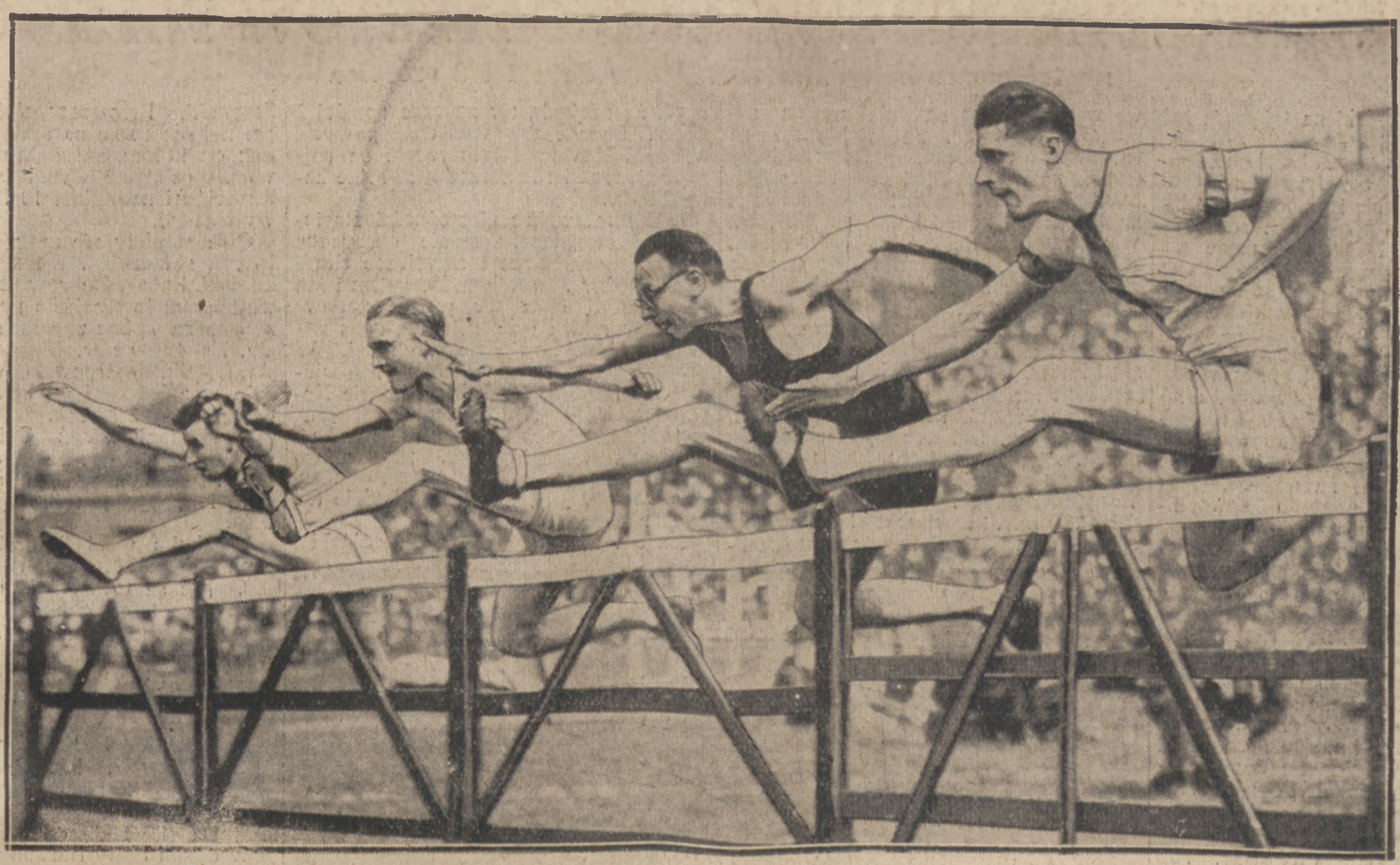
Do gry podwójnej stają 32 pary: w pierwszej czwórce czołowym zespołem są Koželuh i Greig, w drugiej Loth, Tarnowski będą mieli niebezpiecznych przeciwników w Drewnowskim i Marszewskim. Kandydatami do drugiego półfinału są Granholm, Grotenfeld (walczyć będą z Tłoczyńskim, Warmińskim) oraz bracia Stolarow (spotkają się z Kinzlem, Albrechtem).

Piętnaście pań stających w szranki rozstawiono w sposób następujący: u góry Brunou ma groźną przeciwniczkę w Bonieckiej, u dołu Jędrzejewska, będzie musiała przed dojściem do finału pokonać Poradowską i Junżankę.

W grze mieszanej w górnej części najsilniejszą parą będzie p. Brunou z jednym z jej rodaków. Konkurentami będą Boniecka i partner jeszcze nieznany, oraz Kierska, Kruszewski. Z dołu do finału winni dojść Jędrzejowska, Loth; najgroźniejszymi przeciwnikami będą Junżanka, Stolarow (już w pierwszej kolejce), no i Paradowska, Tarnowski lub Orzechowska, Navratil.

Do mistrzostw junjorów zgłosiło się ośmiu zawodników, z Małcurzyńskim, Czyżowskim i Rosenblattem na czele, nader licznie (około 100) są obsadzone też handicapy.

Tennisiści zagraniczni przybędą do Warszawy zapewne dopiero dn. 30 b. m.



TROSSBACH I BURGHLEY NA PIERWSZYM PŁOTKU

Piękne zdjęcie z meczu lekkoatletycznego Berlin — Londyn, w którym jedyne zwycięstwo dla Berlina odniósł Trossbach (w czarnej koszulce), bijąc na 120 y przez płotki słynnego lorda Burghleya (na lewo od Niemca).

LEGJA ZMIERZA KU CZOŁU TABELI

Pierwsza porażka ligowa I. F. C. Katowice

Niedzielne spotkanie Legji z I. F. C. Katowice, można nazwać śmiało meczem pięknych strzałów. Cały napad Legji z wyjątkiem pozbawionego dogodnych okazji Wypijewskiego, zademonstrował dnia tego niezwykle bogaty, efektowny i, co najważniejsza — obfity repertuar strzałów.

Przy okazji w emocjonujących tych popisach, stoczyli między sobą zażarty pojedynek dwaj czołowi pretendenci do tronu strzeleckiego — Steuerman i Łańko.

Walka wrzała od pierwszych kopnięć piłki do gwizdka końcowego i w rezultacie przyniosła zwycięstwo jednak Steuermanowi. Jego strzały są szybsze, a więc silniejsze, bardziej celne, a co najważniejsze — ich autor strzela naogół tylko wtedy, gdy posiada, choćby jakie takie, możliwości sukcesu.

Tymczasem Łańko — widać, iż wychodzi ze skóry, aby zrobić bramkę, i kto wie, co denerwuje go bardziej — własne niepowodzenie, czy sukcesy partnerów.

Rezultatem tej tak często obserwowanej u piłkarzy psychozy, jest gorączkowanie się, nerwowość akcyj i ich zawodność.

Mimo to środkowy napastnik gospodarzy zdobył się na kilka „bomb" nieprzeciętnych, które wespół ze strzałami Steuermana „wypunktowały" wojskowych rekordową zaiste ilością siedmiu sztang.

Nokaut przyszedł jednak zupełnie skądinąd — jakiś niepozorny, źle trafiony, ścięty górą rzut Ciszewskiego, darł się w skręcie fałszerza przez ręce Spallka i dokonał tego, czego nie mogło przezwyciężyć przepiękne optycznie bombardowanie bramki przez jego kolegów. Drugi punkt był dziełem centry Wypijewskiego i główki Łańki, ulokowanej bez możliwości jakiejkolwiek interwencji ze strony Spallka.

Nie przeszkadza to stwierdzić, że właśnie Łańko był najsłabszym graczem kwintetu wojskowych, w którym pracujący za dwóch Ciszewski i Steuerman oraz szybki, zwrotny Wypijewski i wykazujący kolosalny ciąg na bramkę Rajtek, dali z siebie wszystko i przewyższyli Łańkę przedewszystkiem ambicją, wytrzymałością nerwów i odwagą.

Do walki obie rywalki stanęły w zestawieniach:

Legja — Skwarczyński; Martyna, Ziemian; Szaler, Przeździecki, Nowakowski; Wypijewski, Steuerman, Łańko, Ciszewski, Rajtek.

IFC — Spallek; Sosnitza, Heidenreich; Bischoff, Machinek, Wylezoł, Opolka, Dittmer, Pośpiech, Joschke, Goretzki.

Katowiczanie nie reprezentują dziś tej klasy, jak za dawnych dobrych czasów, gdy w drużynie ich królowały pary braterskie Görlitzów i Kozoków, Geisler, Tichauer i im podobni. Piętą achillesową Niemców jest ich napad; pancerzem obrona. Spallek w bramce i pomoc, reprezentuje szarą przeciętność, którą można tolerować w drużynie dobrej, a pielęgnować w słabej.

O klasie ofenzywy IFC świadczy fakt, że b. gracz Polonji, Dittmer, nie był w piątce napadu najgorszy. Na plusy tej linji trzeba zapisać kolosalną ambicję, walkę do ostatka i niemałą umiejętność trzymania piłki przy nodze. Zato o strzale w przestrzeń do swoich vis-a-vis, nie było nawet mowy.

Cały ciężar dawnej świetności Niemców, dźwigają dziś na swych barkach obrońcy Sosnitza, a zwłaszcza Heidenreich. Jego szlachetna, smukła, ale silna sylwetka piłkarza angielskiego czy szwedzkiego, idzie w parze z umiejętnościami technicznemi, taktyką i szybkością.

Mimo tych wysokich walorów Heidenreich, znalazł godnego konkurenta w osobie Martyny, bodaj, że najlepszego gracza z obu drużyn. Fenomenalny ten obrońca nie popełnił wczoraj żadnego błędu a jego błyskawiczna orjentacja, świetny start i kapitalny wykop, sprowokowały widownię do wielokrotnych rzęsistych braw. Ziemian wypadł o wiele gorzej, a jego nadmierne kursowanie po boisku, świadczyło niejednokrotnie o dużych błędach w ustawianiu się.

Najsłabszą linją wojskowych jest ciągle pomoc, zwłaszcza jej środek zbyt słaby i niewytrzymały. Wzmocnienie tej pozycji przez gracza o klasie Kotlarczyka, zapewniłoby Legji powiększenie plonu bramkowego w każdym meczu, conajmniej o 1—2 bramki. Całość gry niedzielnej składała się z kilku odcinków o bardzo różnorodnej wartości. Pierwszy kwadrans, to kwadrans strzelania napadu Legji. Po trzech sztangach przychodzi bramka: olbrzymi spadek gorączki. Nuda końca pierwszej połowy, zlewa się z początkiem drugiej. Potem goście przypuszczają generalny szturm do bramki Legji, która nie pozostaje im również dłużna i atakuje, głównie Ciszewskim, agresywnym i zawsze gotowym do walki Rajtkiem oraz Wypijewskim.

Bramka Łańki pieczętuje zwycięstwo wojskowych i niweczy zapał gości.

Na dobro sędziego Nawrockiego z Poznania zapisać należy, że panował nad sytuacją od początku do końca. Żeby tak jeszcze nieodgwizdywał nieistotnych fauli!

Tłoczyński zdobył mistrzostwo A.Z.S. Poznań, bijąc w finale Warmińskiego 3:6, 8:6, 6:4, 6:1.

Zawody tennisowe Cracovia — Pogoń (Katowice) 12:1. Rozgrywki tennisowe w okręgu krakowskim o puhar przyniosły w dniu 26. 5. pierwsze zwycięstwo Cracovii, ale w bardzo wysokim stosunku 12:1.

W Łodzi mimo wyjazdu czołowych szosowców na bieg „Expressu Porannego" do Warszawy, rozegrane zostały wyścigi szosowe, na przestrzeni 50 km. startowało 30 zawodników. Zwyciężył Alfred Beck (Ł. K. S.) w czasie 1 godz. 44 min. 49 sek., 2) Sochowicz (Ł.T. K.), 3) Tyliński.

Mecz bokserski Skra— Makabi, rozegrany w Warszawie na boisku Skry, kończył się wynikiem remisowym 8:8.

Mistrzostwa wewnętrzne klubów G. O. Z. L. A. odbyły się dn. 26 b. m., wyniki nie przekraczają nigdzie przeciętnych wyników klubów śląskich, wyróżnił się jedynie Stadjon.



KŁODAS (ŁÓDŹ)

świetnie się zapowiadający bokser łódzki pokonał niesłusznie na punkty vicemistrza Polski — Wieczorka.



PUSCH

obiecujący kolarz torowy pokonał w Łodzi dwu zagranicznych gości z Niemiec.



SAWCZAK FISCHEROWA (Cr.)

znana narciarka, wygrywa bieg 800 mtr. w Krakowie.



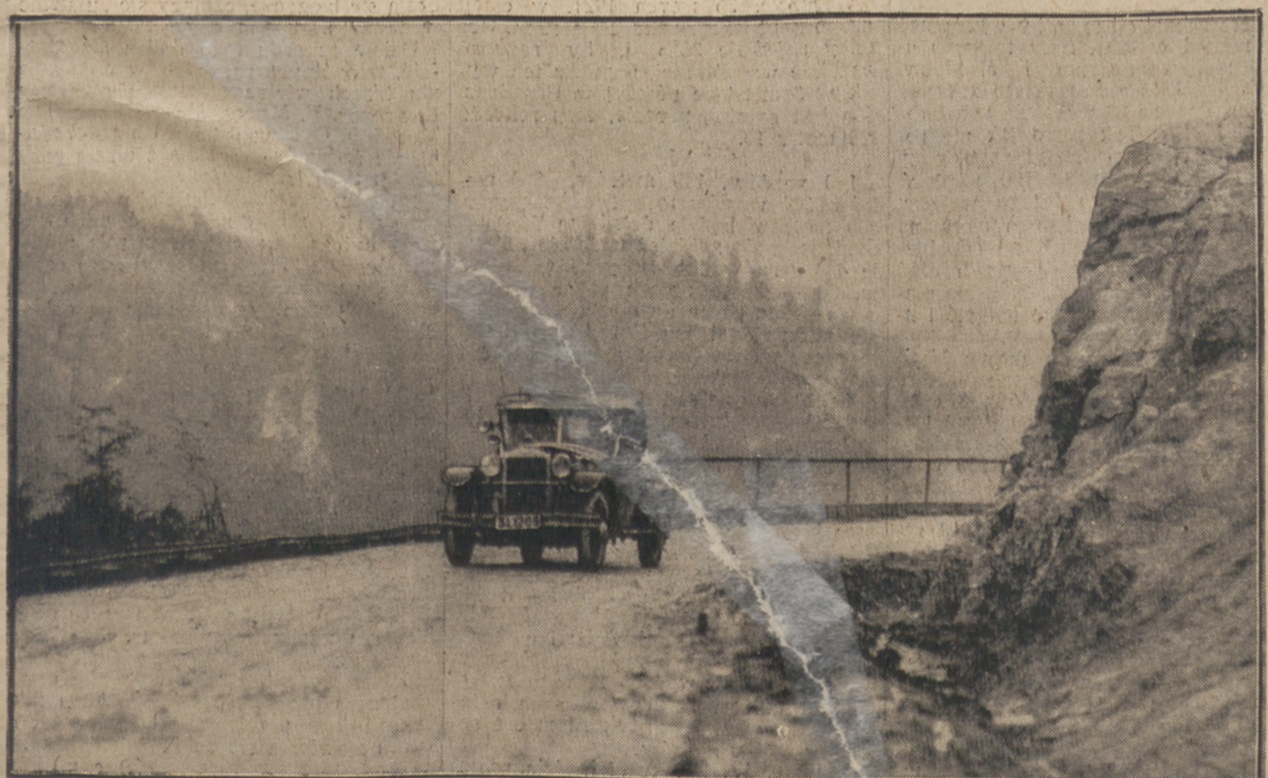
PETKIEWICZ

najlepszy dystansowiec Polski, zdobył puhar „Kurjera Poznańskiego".



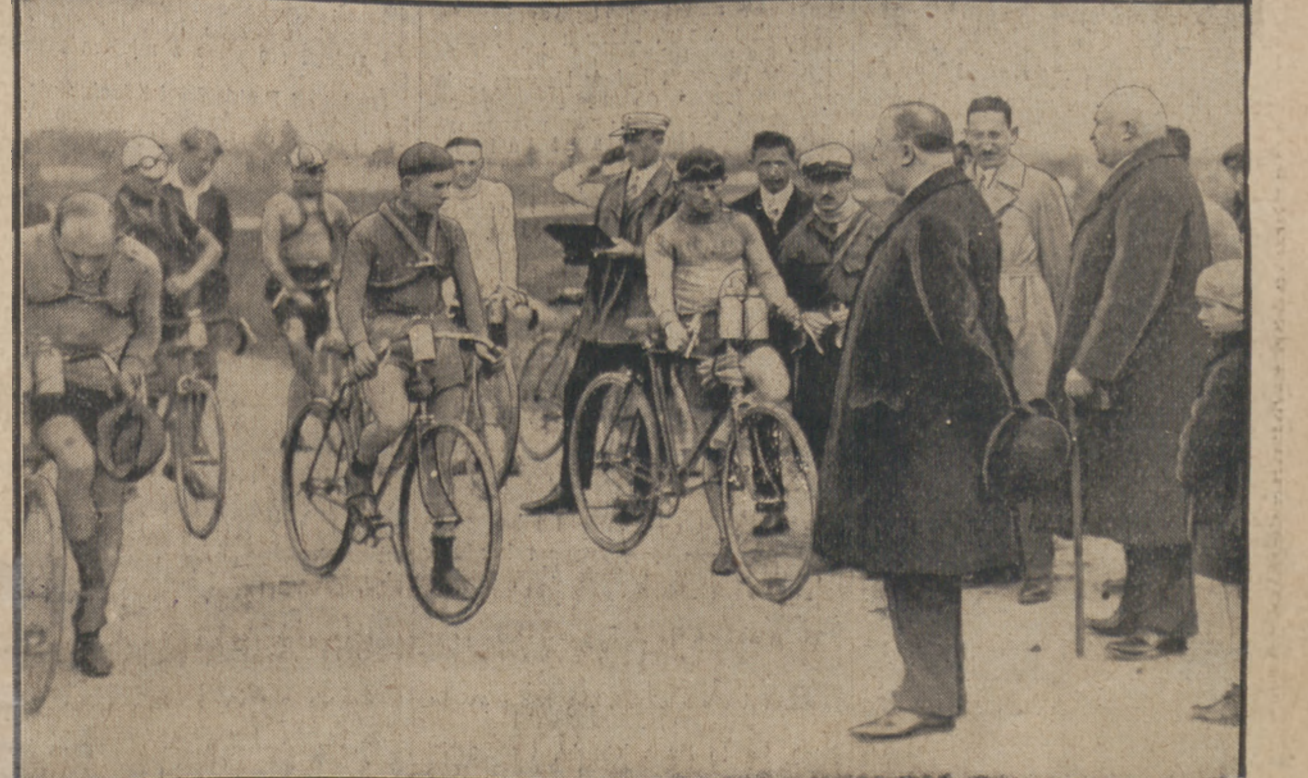
HELJASZ (POZNAŃ)

znakomity miotacz polski, osiągnął znowu w rzucie kulą wynik lepszy od rekordu polskiego.



RAID PĘTLICOWY AUTOMOBILKLUBU KRAKOWSKIEGO

Zwycięzca Kołaczkowski na tle pięknego krajobrazu doliny Ojcowa.



NA STARCIE BIEGU O MISTRZOSTWO KRAKOWA

rozegranego na dystansie 10 klm. i zakończonego zwycięstwem Łaptasia.

PRZED MECZEM TENNISOWYM Z FINLANDJĄ

Co mówi o gościach z Północy p. Karol Steinert

W związku z rozpoczętym sezonem tennisowym zwróciliśmy się do kapitana Ł. L. T. K., byłego internacjonała, p. Karola Steinerta z prośbą o wywiad o aktualnych sprawach tennisu polskiego, ze szczególnem uwzględnieniem Łodzi.

Sympatyczny nasz rozmówca wita łódzkiego korespondenta „Przeglądu Sportowego" nad wyraz serdecznie.

— Wywiad dla „Przeglądu"? Z przyjemnością. Proszę zadawać pytania.

— Poproszę o wypowiedzenie się w sprawie składu naszej reprezentacji na międzypaństwowy mecz z Finlandją w Warszawie — zadajemy pierwsze pytanie.

— Przed dwoma laty Finlandczycy stali na równym poziomie w dziedzinie tennisu, co obecne potęgi północy Szwecja i Danja. Dziś wprawdzie poziom tenisu w Finlandji nieco się obniżył, wystarczy jednak przypuszczalnie dla nas. W wypadku przybycia najsilniejszej ekipy fińskiej do Warszawy, bądźmy przygotowani na porażkę. Finlandja przegrała w roku bieżącym w pierwszej kolejce rozgrywek o puhar Davisa do Egiptu. Przez pewien czas mieszkałem w Danji, miałem więc kontakt żywy również i z tennisistami fińskimi, których bardzo cenię.

Najlepszym graczem fińskim jest mistrz Grahn, znany na kortach zagranicznych. Pokonał on znanego w Warszawie Axel Petersena. Jest to zawodnik o wysokiej klasie, doskonały, zarówno w głębi kortu jak i przy siatce, no i jako Fin — doskonały biegacz. Grahn jest, mniej więcej, zaznaczam, mniej więcej, tej klasy, co Austin, który się tak bardzo niedawno w Warszawie w meczu Polska — Anglja, podobał. On sam powinien dostarczyć Finlandji dwa punkty. Druga rakieta ojczyzny Nurmiego — jest Granholm Celuje on w ustawieniu się do piłki, szybkim starcie i dobrem plasowaniu. Technicznie i taktycznie Granholm jest dużą klasą. Na trzecie miejsce wysuwają Finowie — Schybergsona, który jest nieco słabszy od poprzednich, jakkolwiek i on reprezentuje dobry tennis. Do elity tennisistów Finlandji zaliczyć jeszcze należy Schildt'a i Grotenfelda. W jakim składzie przybędą sympatyczni goście północy dotąd nie wiem. O ile tylko przybędą w swym najsilniejszym składzie, a w każdym bądź razie z Grahnem musimy być przygotowani na porażkę. (Grahn nie przyjeżdża. Przyp. Red.).

Skład drużyny naszej na wspomniany mecz musi być ułożony z większą odpowiedzialnością niż dotychczas, mamy, bowiem już doświadczenie eksperymentów z Tarnowskim, przeciw Anglji. Dotąd jedynie Maks Stolarow ma „murowane" miejsce w reprezentacji. Jest on bezsprzecznie najlepszym graczem, przewyższającym kolegów o dwie klasy. Technicznie i taktycznie reprezentuje on bardzo wysoką klasę. Jako partnera Maksa w singlu, widziałbym Warmińskiego, względnie Marszewskiego, o ile ten trenuje. W grze podwójnej, mojem zdaniem powinna grać para: bracia Stolarow, obaj bowiem rozumieją się doskonale. Maks gra bezporównania lepiej z bratem, niż z każdym lepszym od Jerzego tennisistą. Jerzy Stolarow ma kłopot z forhandem, trenuje jednak obecnie z bratem bardzo dużo, i jest nadzieja, że dojdzie jeszcze do wyników. Ewentualnym graczem, który może wejść jeszcze w rachubę, to Jan Loth.

— Jak Pan zapatruje się na dalszy rozwój tennisu w Polsce? — rzucamy drugie pytanie.

— O wysokiej klasie, bodaj że międzynarodowej, mamy tylko jednego zawodnika. Po Maksie Stolarowie możemy się jeszcze bardzo wiele spodziewać. Musi on jednak mieć dużo zaprawy zimowej, aby wytrzymać pięciosetową partję. Maks Stolarow ma obecnie możność treningu zagranicą, z najlepszymi tennisistami Niemiec — ufam więc, że będziemy z niego mieli pociechę. Jest to talent pierwszej wody. Innych graczy pełnowartościowych, groźnych dla Stolarowa w mistrzostwie Polski — nie widzę. Polski Związek Lawn-Tennisowy sprowadzi objazdowego trenera w przyszłym roku, który odwiedzać będzie wszystkie ośrodki „białego sportu". W roku bieżącym planuje PZLT wysłać trzech zawodników zagranicę, do uczestnictwa w tamtejszych turniejach. Przypuszczalnie wyślemy zawodników do Czechosłowacji i na tak zwane „Bader-turnier", gdzie zawsze na starcie są pełnowartościowi gracze innych narodowości. Za Czechosłowacją przemawiają względy natury finansowej, następnie to, że nasi zawodnicy mają tam szanse „przemycania" się z jednej rundy do drugiej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zagranicę wyjadą: Jędrzejewska, po której śmiało możemy się wiele spodziewać. Warmiński i ewentualnie Tłoczyński. Maks Stolarow ma możność trenowania jak już zaznaczyłem. Tyle, odnośnie ogólnego stanu polskiego sportu tennisowego.

— Na zakończenie, poprosiłbym pana o zdanie odnośnie tennisu łódzkiego.

— Sytuacja Łodzi nie przedstawia się w różowych barwach. Stanęliśmy wobec faktu braku graczy. Kompletne opustoszenia. Przedewszystkiem, w roku bieżącym Łódź nie będzie miała ani jednej pani, któraby reprezentowała jej barwy. Była mistrzyni, Wiera Richterówna nie będzie w r. b. zupełnie czynną z powodu choroby ojca. Siostra jej wyjechała do Kissingen z chorą matką. Panna Posseltówna, która pod koniec roku ubiegłego miała do zanotowania szereg sukcesów zagranicą — jest znów poza krajem. Panna Wottizówna opuszcza na stałe Łódź, udaje się do Czechosłowacji, gdzie wychodzi za mąż. Więcej pań nie mieliśmy, a teraz i tych mieć nie będziemy. Nie lepiej przedstawia się sprawa z panami. Maks Stolarow zabawi jedynie przez mistrzostwa Warszawy i Polski i ewentualnie przyjedzie na mistrzostwa Łodzi. Jerzy trenuje. Foerster gra obecnie dla barw Katowic. Sandtsender mało trenuje i nie jest w formie. Grają jedynie Lunn i Mehlo. Ten ostatni zrobił kolosalne postępy od roku ubiegłego i obecnie będzie czynny w szeregu turniejów. Jak więc widzimy, sytuacja Łodzi nie jest budująca. Zaangażowaliśmy trenera Władysława Próchniewicza, który ma pieczę nad narybkiem. To byłoby wszystko. Zobaczymy, co nam przyniesie nadchodzący mecz międzypaństwowy z Finlandją, sezon w kraju i czy w roku bieżącym Łódź zdobędzie znów mistrzostwo klubowe Polski.

Na tem rozmowa nasza się [illegible]

M. Łp.

START MIĘDZYNARODOWY LEKKOATLETÓW POLSKICH

na trójmeczu bałtyckim w Rydze w dniu 1 i 2 czerwca

Reprezentacja Polski na trójmecz bałtycki opuszcza Warszawę dnia 29 b. m., wioząc do Rygi na swych barkach odpowiedzialność za honor lekkiej atletyki polskiej. Zestawienie jej poczynione było przez PZLA w konspiracji przed opinją publiczną. PZLA być może nie ma obowiązku tłumaczyć się ze swych decyzji, ale powinno je opierać na pewnych przesłankach, dostępnych ogółowi.

Przesłanek tych — wyników — teraz zabrakło. Większość reprezentantów nie zapisało bowiem w roku bieżącym kart lekkiej atletyki żadnym startem, żadnym oficjalnym lub półoficjalnym czasem, czy wynikiem. Idziemy więc do boju z nieznanym zupełnie kapitałem, opierając się jedynie na ambicji, rutynie i... sumienności naszych zawodników. Oby nas one nie zawiodły.

Winę ponosi tu naturalnie przedewszystkiem zima, która opóźniła otwarcie sezonu, brak hal krytych. W pewnym jednak stopniu spada ona i na barki PZLA. Dziwne jest, że z tak lekkiem sercem opiera się Związek na swej intuicji i „przeświadczeniu moralnem" o wartości zawodników, nie stara się w jakikolwiek sposób choćby dla czystego sumienia wobec opinji publicznej, wypróbować naszych reprezentantów i rzucić w świat cyfry, potwierdzające słuszność wyboru.

Zestawienia reprezentacji w tych warunkach nie sposób krytykować. Nie ma do tego żadnych podstaw, nie ma danych. Faktem jedynie jest, że nie jest ona w 100 proc. wykładnikiem poziomu polskiej atletyki. Ale na to składa się i ograniczenie liczbowe składu reprezentacji (do 16 zawodników).

Estonja, znajdująca się w znacznie gorszych warunkach klimatycznych, przygotowuje się do walki znacznie poważniej. Lekkoatleci coprawda nie są jeszcze w dobrej formie, jednak zawody eliminacyjne, urządzone w Tallinie, przyniosły już szereg wyników poważnych. Łotwa przystępuje do trójmeczu też lepiej przygotowana, niż Polska.

Przechodząc do omówienia nie tyle szans, ile możliwości reprezentacji polskiej musimy nadmienić, że w większości wypadków jedynym dorobkiem tegorocznym zawodników jest porządny trening wiosenny. Wartość to bardzo nieokreślona.

Na 100 i 200 mtr. startują Sikorski i Szenajch. Sikorski, odbywający służbę wojskową, w chwili obecnej przebywa w szpitalu, co pozwala mu na sumienne trenowanie. Szenajch, ma za sobą zaprawę piłkarską, parotygodniowy trening na bieżni. Obaj są w niezłej kondycji fizycznej i liczyć trzeba na 11.2 s. na 100 mtr. i koło 23 sek. na 200 mtr.. W świetnej formie jest już Dobrowolski, który być może, będzie też startować do jednego z biegów sprinterskich (raczej do 200 mtr.).

Na 400 mtr. startuje wypróbowany w walkach międzynarodowych Kostrzewski i Zuber. Kostrzewski, po świetnej zaprawie ma pewne 51—52 s. Zuber jest w świetnej formie i zdaniem Klumberga, powinien osiągnąć nawet 51 sek. Weiss ustępuje im obu jeszcze dość znacznie. Piechocki natomiast niesłusznie nie był brany pod uwagę.

Na 800 mtr. i Kostrzewski i Nowakowski są już w dobrej formie i można liczyć, że zdobędą się na czas poniżej 2 minut. Sądząc z wrażeń treningowych, wybór PZLA padł tym razem na najgodniejszych i równorzędnych sobie zawodników.

1500 mtr., wobec niemożności startowania Petkiewicza, zostanie obsadzone przez Kusocińskiego i zwycięzcę eliminacji między Jaworskim, Forysiem i Malanowskim. Bieg ten wygra zapewne Jaworski, i o ile osiągnie czas poniżej 4:12 sek. pojedzie do Rygi. W przeciwnym wypadku obok Kusocińskiego bronić naszych barw będzie Nowakowski. Zdaniem naszem jednak Jaworski powinien w każdym razie jechać, gdyż dla Kusocińskiego, zmęczonego wojskiem i niedotrenowanego, 1500, 5000 i 10.000 mtr. w dwa dni będzie trochę za dużo.

Na 5 i 10 klm. startują Kusociński i Sarnacki. Przypuszczalnie obaj zejdą poniżej szesnastu na 5 klm. i poniżej 34 min. na 10 klm. Sarnacki na 10 klm. powinien osiągnąć wynik bardzo dobry. Kusociński natomiast 10 klm. może nie wytrzymać.

Obie sztafety nie mogą startować w innych składach. Na 4 x 100 mtr. (Sikorski, Zuber, Dobrowolski, Szenajch) wątpliwem jest zejście poniżej 45 sek., zwłaszcza wobec zupełnego braku zgrania. Na 4x400 mtr. (Zuber, Nowakowski, Cejzik, Kostrzewski) wahać się będzie w zależności od bieżni, w granicach 3:30 — 3:32 sek.

W skokach wwyż Cejzik osiągnie przypuszczalnie swe sakramentalne 170, Fryszczyn pewnie powinien skoczyć 175; wyżej tylko przy dobrym dniu.

W skoku wdal Sikorski na treningach osiąga koło 670, Fryszczyn koło 660. Nie są to wyniki budujące, ale, zwłaszcza talent Sikorskiego może zaimprowizować nawet skok 7 metr.

W tyczce Adamczak przekroczy napewno 350. Fryszczyn, mimo braku treningu, winien bez trudu pokonać 320, może nawet 330.

Reprezentanci Polski w kuli są w świetnej formie, lepszej, niż kiedykolwiek indziej. Zarówno Baran jak i Heljasz pewnie przekroczą 13 mtr. i mogą nawet zbliżyć się do granicy 14 mtr.

W dysku rzuty Barana wahać się będą w granicach 42 — 43 mtr., przyczem przekroczenie 43 mtr. nie jest nieprawdopodobne. Cejzik nie jest jeszcze w formie i rzuty jego wahają się w granicach 39 mtr.

W oszczepie Smakulski jest w b. dobrej formie i przekracza 55 mtr. Wystawienie Dobrowolskiego jest absurdem, gdyż ma on nadciągniętą rękę. Cejzik osiąga na treningach 50 mtr.

Naogół więc, forma naszych zawodników nie jest najgorsza i horoskopy meczu powinny być dla nas pomyślne.

Petkiewicz nie może wziąć udziału w trójmeczu bałtyckim, gdyż, jak doniósł związek łotewski, został zdyskwalifikowany z dniem 24 lutego b. r. na czas nieograniczony. Mimo, że metody postępowania Łotwy są conajmniej dziwne, gdyż w lutym Petkiewicz był już od sześciu miesięcy w Polsce i nie podlegał faktycznie związkowi łotewskiemu. P.Z.L. postanowił wstrzymać udział Petkiewicza w reprezentacji do czasu wyjaśnienia sprawy.

REWJA MISTRZOW BIAŁEGO SPORTU

NA MIĘDZYNARODOWYCH MISTRZOSTWACH FRANCJI

Międzynarodowe mistrzostwa tennisowe Francji te nieoficjalne mistrzostwa świata na kortach twardych rozpoczęły się w Paryżu dn. 20 maja, gromadząc na placach stadjonu Rolanda Garrosa najlepsze rakiety świata.

Dorocznym zwyczajem rozpoczęto od gier podwójnych pań i panów; singliści wystąpią do walki dopiero w kulminacyjnym momencie turnieju, pod jego koniec.

Lista zgłoszeń przedstawia się istotnie imponująco: Amerykę reprezentuje Tilden, Hunter, Coen. Francja wystawiła całą plejadę swych młodych gwiazd, prowadzona do walki przez czterech muszkieterów: Cocheta, Lacosta, Borotrę, Brugnona. Anglja przysłała świetną swą młodzież: Austina, Gregorego, Oliffa i Collinsa. W barwach Włoch występuje znakomity Morpurgo, potem del Bono, Serventi, Bonzi. Czesi mają dwuch świetnych przedstawicieli: Menzla i Malecka. Austriacy trzech — Artensa, Mateykę i Salma. Niemcy występują do boju z Moldenhauerem, Prennem, Kleinschrothem. Dopełniają tej doborowej stawki bracia Torralva (Chili) Nielsen, Rasmussen (Danja), Kehrling (Węgry), Mishu (Rumunja), Grandguillot, Zahar (Egipt), Landau, Gallepe (Monaco), Timmer (Holandia), Fyzee.

Wśród pań mamy takie nazwiska jak Wills, Bouman, Alvarez, Heine, Tapscott, Reave, Lafaurie, Mathieu, Cross, Goldsack.

Obsada więc ilościowo i jakościowo nie odbiega od słynnego turnieju wimbledońskiego.

Pierwsze dni turnieju nie przyniosły sensacyjnych wyników. W grze podwójnej panów Tilden, Hunter pokonali Nielsena, Rasmussena 6:0, 6:1, 6:0. Anglicy, Austin, Oliff ulegli Francuzom: du Plaix, Rodel 8:10, 7:5, 3:6, 2:6. Buzelet, Boussus pokonali Daneta, Georga 7:5, 6:1, 6:4, a Malecek, Menzel — Thurneyssena, Gentiena 6:1, 6:2, 6:1. Gregory Collins wyeliminowali Włochów Serventi, Bonza 6:2, 7:6, 15:13. Lacoste, Borotra bez trudu uporali się z parą Fyzee, Mishu 6:0, 6:3, 6:1. Cochet, Brugnon wreszcie odprawili Artensa, Mateykę 6:4, 6:4, 6:4.

Nielada niespodzianką było wyeliminowanie z gry mieszanej samego „big Billa". Tilden grał wraz z panią Bundy, dwukrotną mistrzynią Wimbledonu i trzykrotną Ameryki, ale w latach 1905—1907. Teraz Bundy ma ponad czterdzieści lat i do gry turniejowej się nie nadaje. A Tilden też nie lubi pokrywać błędów swego partnera. To też para francusko - egipska: Barbier, Grandguillot wykorzystała świetnie słabe punkty przeciwników i zwyciężyła 6:3, 4:6, 6:4. Wills gra z Hunterem i jest głównym faworytem turnieju obok Bennett, Cocheta i d'Alvarez, Borotra, Wills, Hunter pokonali Metaxa, Glaser 6:3, 6:3, Bennett, Cochet — Tapscott, Salm 6:1, 6:2. Niespodzianką była porażka pary Reave, Kehrling do Francuzów Gallay, Rodel 4:6, 5:7.

Finlandczycy: p. Anita Brunou, pp. Runar Granholm i Bo Grotenfeld, są zawodnikami, z któremi gracze nasi walczyć mogą z powodzeniem o zwycięstwo. Granholm zajmuje 2-gie miejsce w klasyfikacji krajowej, a na turniejach międzynarodowych otrzymuje handicap — dwie szóste, jest więc równy klasą Czetwertyńskiemu, który otrzymuje — jedną szóstą. Grotenfeld natomiast, sklasyfikowany, jako szósty, ze względu jednak na swą obecną formę, wstawiany do reprezentacji, trzymuje handicap plus dwie szóste, a więc jest graczem o poziomie naszej najlepszej klasy A. P. Brunou znajduje się u siebie w kraju na drugiem miejscu.

Kinzel z Wiednia, który grać będzie na turnieju o mistrzostwo Warszawy, zajmował w Austrji w r. 1925 — 3 miejsce, 1926 — 6 m., 1927 — 7 m., a w r. 1928 nie był klasyfikowany.

Albrecht, jego partner klasyfikowany był w latach 1925—6—7 na 5, 8 i 10 miejscu.

3000 zł. wyasygnował Zarząd PZLT na wyjazd czołowych zawodników polskich na turnieje zagraniczne.

Mecz tennisowy Polska — Rumunja rozegrany będzie w końcu sierpnia na placach WKS Legja.

Mecz Polska — Finlandja rozegrany zostanie bezpośrednio po ukończeniu tennisowych mistrzostw Warszawy, a więc w dniach 3 — 6 czerwca na kortach Legji. Program gier będzie następujący: cztery single panów, jeden double, jeden single pań i mixte. Skład reprezentacji polskiej zostanie ustalony po ukończeniu mistrzostw stolicy. Barw Finlandji bronić będą p. Brunou, Granholm i Grotenfeld.

Lekkoatletyczny mecz kobiecy Polska — Czechosłowacja odbędzie się w Warszawie dn. 25 sierpnia. Rewanż rozegrają lekoatletki polskie w Pradze dopiero w roku 1931.

Projektowany mecz lekkoatletyczny z Danją został ostatecznie odłożony, gdyż finanse P. Z. L. A nie pozwalają na jego urządzenie. Z tych samych względów pod znakiem zapytania stoi mecz z Rumunją we Lwowie.

Włosi definitywnie odmówili przyjazdu na rewanżowy lekkoatletyczny mecz z Polską w roku bieżącym. Mecz ten ma się odbyć w roku 1930. Jest to już trzecie przesunięcie terminu przez Włochy.

JUNOSZA DĄBROWSKI

OD 91 METRÓW DO 19 KILOMETRÓW

Dzieje rekordów światowych w biegu

Paddock urodził się w Kalifornji w r. 1900. Po raz pierwszy do zawodów stanął, mając lat 9. Mając lat 13 pobił — będącego wprawdzie nie w formie — mistrza Ameryki i rekordzistę światowego H. P. Drewa, mając lat 19 wygrał setkę na Igrzyskach międzyaljanckich w stadjonie Pershinga w Paryżu, mając lat 20 był mistrzem olimpijskim, triumfując w Antwerpji, by w rok później stać się rekordzistą światowym. Przy wzroście 1 m. 71 Padodck waży 75 kilo. Jest więc bardzo krępy i posiada wydatną muskulaturę.

Według zdania wybitnych fachowców, Paddock nie umie biegać. Tak naprzykład Bernie Weters, w swoim czasie rekordzista światowy 100 yardów, największy sprinter XIX wieku, a w XX najlepszy trener amerykański, twierdzi o nim co następuje:

— Jestem przekonany, że Paddock mógłby pokryć 100 yardów w 9.4 i inne dystanse do 300 y. w stosunku odpowiednim, gdyby umiał biegać. Nie widziałem nigdy człowieka o takiej szybkości wrodzonej, przebierającego nogami w podobnem tempie. Przyjechał do Nowego Jorku bez pojęcia o sprincie i z całą masą usterek stylu. Biegł jednak w rekordowym czasie. Na starcie rzucał się na prawo i lewo, miast biec wprost przed siebie; dopiero po 10 metrach odnajdywał prawidłowy rytm. Wtedy zaczynał patrzeć w niebo i podnosił ręce ponad tułów. Na mecie wyrzucał ręce w powietrze, a piersi w tył — do tego czasu biegł zanadto pochylony — tracąc około yardu. To są wielkie wady, których się pozbyć nigdy nie potrafił.

Kiedy Paddock był w Nowym Jorku przed wyjazdem do Antwerpji, 50 yardów mógł, w swoim stylu, pokryć tylko w 6 sek. Murchison i kilku innych osiągało $5^{2}/_{5}$. Proszę uprzytomnić sobie jaka to różnica. Na starcie, na 8 pierwszych yardach Loomis odsadził go na yard. Lecz biegnąc 50 y. w 6 sekund, Paddock 100 przebywał w mniej, niż 10! Na zawodach eliminacyjnych Murchison pobił go o kilka centymetrów, dzięki metrowi, zyskanemu przy starcie i dzięki niefortunnemu finiszowemu skokowi Paddocka. Lecz tegoż dnia Paddock wyrównał swój rekord światowy 220 yardów w $21^{1}/_{5}$ s. Stracił wiele na starcie, stracił sporo na finiszu. Ale pośrodku biegł tak szalenie szybko. Gdyby umiał biegać ustanowiłby rekordy, którychby nikt nie pobił przez bardzo długie lata.

Tyle Bernie Weters.

Spodziewano się nowego rekordu w Paryżu w 1924. Jednak Abrahamsowi starczyło do zwycięstwa 10.6., co zresztą też nie jest mało.

W ostatnich czasach wspaniałe rezultaty uzyskiwać zaczęli szybkobiegacze niemieccy. Hubert Houben w okresie najlepszej swej formy nie mógł niestety wziąć udziału w zawodach olimpijskich. Za to Hans Körnig, wrocławianin, urodzony w 1906, 8 sierpnia 1926, mając za sobą zaledwie roczną praktykę sportową, pokrywa setkę w 10.3. Silny wiatr sprawił jednak, że wynik ten nie może być wzięty pod uwagę. Lecz w trzy tygodnie później Körnig pokrył setkę w warunkach zupełnie przepisowych, w 10.4, wpisując swe nazwisko obok nazwiska Paddocka.

Na Igrzyskach Amsterdamskich czas ten został zagrożony: w kilku przedbiegach uzyskano 10.6, w finale Williamsowi starczyło 10.8. Rekord setki nie ruszył się więc z miejsca przez 8 lat.

Lepiej od Paddocka i Körniga nie zrobił żaden zawodowiec. Reggie Walker, mistrz olimpijski 1908, wyprzedził ich tylko w czasie. Stawszy się profesjonałem, uzyskał 10.4 dwukrotnie: w Londynie w grudniu 1908 i w Durbanie 25 listopada 1911.

V.

O rekordzie na 200 m. nie przyjdzie nam mówić. Pochłonął go, zjadł żywcem rekord na 220 yardów — 201 m. 16. Wprawdzie mistrzostwo Anglji tego dystansu rozegrano po raz pierwszy w 1902, lecz w Stanach Zjednoczonych bieg ten był praktykowany już od 1877 t. j. od drugiego roku rozgrywek o mistrzostwo Ameryki.

Związek Międzynarodowy przez długi czas, bo do roku 1926, do kongresu w Hadze, akceptował sytuację paradoksalną i nieco... absurdalną. Uznawał mianowicie, zosobna, rekordy na 200 m. i 220 yardów. I podczas gdy rekord światowy na 201 metrów wynosił 20.8 sek., rekord na dystans o 1 metr mniejszy wynosił, zupełnie urzędowo 21.2. Dopiero w Hadze uznano to za śmieszność i zgodzono się, że trudno było, pokrywając 201 m. w 20.8, przebyć, po drodze, 200 m. w czasie dłuższym.

Pierwszym mistrzem Ameryki na 220 y. był E. Menitt, z 24 sek. Ale już w 1878 W. C. Wilmer uzyskuje $22^{7}/_{5}$. W 1882 Brooks osiąga $22^{3}/_{5}$. Wendel Baker w 1886 doprowadza rekord do 22 równo. Lecz 25 czerwca 1887 w Stamford Bridge, Anglik Wood uzyskuje $21^{6}/_{5}$. Tenże czas uzyskują kolejno Amerykanie Cary, Jewett, lecz nikt go pobić nie umiał w ciągu 8 lat.

Aż przyszedł Bernie Weters ten sam, o którym mowa była przy ocenie setki Paddocka.

Weters zaczął od tego, by wyrównać stary rekord w 1895. Lecz to samo uczynili niebawem Crum i Maybury. Weters uznał, iż towarzystwo zaczyna być zbyt liczne i 25 września tegoż roku zrobił $21^{8}/_{5}$. Tak samo jak nie zechciano uznać jego „zbyt szybkiego" rekordu światowego na 100 yardów, tak samo nie uznano i tego wyniku. Wobec tego 30 maja 1896 Weters, na zawodach oficjalnych, tuż po odrobieniu 100 yardów w tradycyjnem dlań czasie $9^{4}/_{5}$, pokrył 220 w... 21 jedna piąta sekund. Tu już musiano ustąpić i uwierzyć.

Skrzywdzono go za to znowu 26-go września. Dnia owego Bernie Weters przebiegł 3 razy 120 yardów, 3 razy 300 yardów (serje, półfinał i finał) i ostanie 440 yardów (402 m. 30) sztafety. Fenomenalny biegacz wygrał 120 y. w $11^{4}/_{5}$, ustanowił nowy rekord światowy na 300 y. w czasie $30^{3}/_{5}$, choć musiał z zewnętrznej strony wyminąć 12 zawodników i odbył swoje 400 w [illegible]

Otóż, w dniu tym, podczas finału 300 y. Weters pokrył 220 w 21 sekund równo. Tylko, że czas zmierzono na 2 stoperach, zamiast wymaganych trzech.

O prawdziwości wyników Wetersa świadczy fakt, iż podczas swej karjery 100 w $9^{4}/_{5}$ przebył on 27 razy, 220 y. w $21^{1}/_{5}$ 6 razy. Ma pozatem za sobą 300 y. w $30^{3}/_{5}$... Wynik pozbawiony oficjalnego uznania.

Rekord urzędowy Wetersa, t. j. 21.2 stał nietknięty przez 25 lat Wprawdzie znakomity zawodowiec angielski Donaldson uzyskał 21.1, lecz dla powodów wyłuszczonych na początku naszego studjum, wyniku tego nie można uznać za lepszy, a tylko równy. Wyrównali rekord również Kelly w 1906, Craig w 1910 i 1911, Lippincott w 1913, Drew w 1914, Parker oraz Applegarth.

Wreszcie, 26 marca 1921, w ciągu swego najlepszego roku, Paddock w Berkeley uzyskuje $20^{4}/_{5}$ i, by rozwiać wszelkie wątpliwości, ponawia ten wynik w 3 miesiące później w Pasadena. Oto jest ostatni, narazie, etap rekordu 201 metra 16.

VI.

100 yardów, 100 metrów, 200 metrów, 220 yardów to był sprint czysty. 800 metrów będzie dziedziną średniodystansowców. Gdzież umieścimy dzieje 400 metrów lub 440 yardów — 402 m. 30 — które znowu zajmą przedewszystkiem naszą uwagę, gdyż jeszcze raz rekord dystansu dłuższego był stale gorszy od rekordu przestrzeni o 2 metry większej.

400 m. stoi na samej rubieży. O wyższość walczą tu sprinterzy i średniodystansowcy. Lecz ani jedni, ani drudzy nie czują się tu dobrze. Podczas gdy zdarza się często, że na mistrzostwach, czy nawet Igrzyskach Olimpijskich, ten sam biegacz zwycięża w obu krótkich biegach — mieliśmy to ostatnio, w Amsterdamie, gdzie Williams triumfował i w setce i w dwustu — lub też w 800 i 1500, jest rzeczą wyjątkową zupełnie, by zwycięzca 400 zabłysnął i na innej jakiej przestrzeni. Przykłady Burke w 1896 i Pilgrima w 1906 tylko potwierdzają regułę: wygrali w czasach, ustępujących ówczesnym rekordom o 6 sekund czyli 40 metrów.

400 metrów jest specjalnością samodzielną: to jest szybkość przedłużona. To jest bieg najcięższy ze wszystkich, stawiający największe wymagania. Jest niebezpieczny dla sprintera: łatwo stracić tam sprężystość, zdolność do „rzutu", do intensywnego, błyskawicznego wysiłku. Dla średniodystansowców jest mniej groźny. Ale, by błysnąć na 400 m. trzeba posiadać takie dane czysto atletyczne, jakiemi rzadko kiedy odznaczają się biegacze, czujący się „u siebie w domu" na 800 m. czy na milę.

Dzieje rekordu tego dadzą się streścić, w ogólnych zarysach, w wymienieniu trzech wielce sławnych nazwisk: Lawrence, E. Myers, Maxey Long, Ted Meredith. Cytowani będą i biegacze inni, ale żaden nie wyjdzie z cienia przy blasku tych trzech słońc.

Na początkach, dokładniej mówiąc od 1865 do 1880, bieg na ćwierć mili uważany był za taki, w którym rolę główną odgrywa taktyka. Oczekiwano ostatnich stu metrów, tak jak obecnie w biegach kolarskich oczekuje się na ostatnie 200. Odbijało się to, rzecz jasna, na czasie, zwykle dość mizernym. Niemniej, młody student Ridley pokrył swe 440 yardów w 51 sek. podczas meczu Oxford — Cambridge, w roku 18[illegible]. Rekord ten miał krótki żywot, gdyż w kilka tygodni później, w Beaufort House, pod Londynem, pobił i Ridleya i jego czas E. J. Colbeck, uzyskując $50^{?}/_{5}$ sek. Warto wspomnieć, iż zdarzył się podczas zawodów tych dość śmieszny incydent. Mianowicie do biegaczy ni stąd ni z owąd przyłączyła się owca z sąsiedniego pastwiska. Przez pewien czas biegła z nimi razem: potem nieoczekiwanie rzuciła się pod nogi Colbeckowi, któryby może bez tego wypadku uzyskał czas poniżej 50 sekund. Ale i tak rekord jego przetrwał 13 lat, aż do czasu zjawienia się na bieżni Myersa.

(D. c. n.)

600 KOLARSKICH WYŚCIGÓW SZOSOWYCH

ODBĘDZIE SIĘ W CAŁYM KRAJU W ROKU 1929

Nadchodzący sezon kolarstwa szosowego będzie naprawdę wielkim i wspaniałym okresem rozwojowym tego sportu.

Obiecującą zapowiedzią tegorocznych wielkich imprez był bieg drużynowy Legji o puhar PUWF oraz wyścig Łódź — Poznań (240 klm.), zorganizowany z powodu jubileuszu ŁTK. Szkoda, że terminy obu tych imprez nie zostały wczas uzgodnione, co przyczyniło się do rozbicia i tak nielicznej stawki naszych doborowych kolarzy.

Biegiem, który niepodzielnie skupił na sobie uwagę zawodników i publiczności był 105-cio kilometrowy wyścig „Expressu Porannego" w niedzielę 26 b. m. Piękne założenie, świetna tradycja i wypróbowana organizacja, przyczyniają się rok rocznie do wprost niezwykłego powodzenia tych zawodów.

W następną niedzielę, 2 czerwca, Śląski Klub Cyklistów Tempo, organizuje bieg w Wielkich Hajdukach (G.-Śląsk), na poważnym dystansie 170 klm. Wyścig ten urządzony jest w roku bieżącym poraz pierwszy w tym terminie, to też trudno a priori zapowiadać go, jako bieg o ogólnopolskiem znaczeniu, jednak ze wszech miar byłoby pożądane, aby dość wolno rozwijające się śląskie kolarstwo sportowe posiadało na swym terenie tak poważny bodziec, jakim zawsze jest wielki emocjonujący bieg z udziałem znanych asów. Tego samego dnia rozegrane zostanie w Warszawie na dystansie 100 klm. mistrzostwo wewnętrzne WTC, które ze względu na doborowy zespół zawodników zrzeszonych w tym klubie, zwraca baczną uwagę znawców.

Sekcja kolarska Legji zajęła datę 16 czerwca na bieg dookoła Warszawy o nagrodę miasta Warszawy i dyr. Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Góreckiego. Szczegóły organizacyjne tego biegu, zakrojonego dosłownie na długą metę, bo aż 265 klm., znajdują się dopiero w stadjum konkretyzacji w łonie organizatorów, zawcześnie więc byłoby już teraz mówić o ewentualnem większem czy mniejszem powodzeniu imprezy. Sądzić należy, że Legja zrobi wszystko, aby w biegu tym zgrupować naszych najlepszych stayerów.

Daty 23 i 30 czerwca są przeznaczone w kalendarzyku szosowym na mistrzostwa poszczególnych województw (dyst. 100 klm.). Żałować należy, że mistrzostwa te nie ogarniają aż 4 województw wschodnich i południowych, gdzie dotąd jeszcze nie przeniknął zorganizowany sport kolarski. Ambicją Zw. Pol. Tow. Kol. powinno być urządzenie w roku przyszłym mistrzostw olbrzymich przestrzeni zaniedbanych województw: Białostockiego, Nowogródzkiego, Stanisławowskiego i Tarnopolskiego.

Ostatnim treningiem — treningiem zresztą dość uciążliwym — przed mistrzostwem Polski będzie bieg 110 klm. Kraków — Zakopane, organizowany przez Makabi krakowską w dniu 7-ym lipca. Bieg ten zasługuje na tem baczniejszą uwagę, że jest, bodaj, jedynym w Polsce wyścigiem o trasie podgórskiej, a organizatorzy z ruchliwym p. Chocznerem na czele potrafią zawsze ściągnąć na start, co najprzedniejsze siły z Małopolski, a częściowo i z centrum kraju.

Mistrzostwa Polski, rozgrywane co rok w innem mieście, zostały ulokowane w obecnym sezonie w Poznaniu. Pomijając już okoliczności uboczne — jak P. W. K. — przyznać należy, że wyboru dokonano bardzo szczęśliwie, przeciwstawiając dotychczasowym falistym profilom trasy przestrzeń płaską, tak charakterystyczną dla okolic Poznania. Doskonałe szosy i teren bez poważniejszych wzniesień, pozwolą na możliwie objektywne porównanie wartości naszych najlepszych kolarzy. Mistrzostwa rozegrane zostaną w dniu 14-go lipca na dystansie 200 klm. Tego samego dnia odbędzie się w Poznaniu zjazd towarzystw kolarskich z całej Polski.

Mistrzostwa Polski rozpoczynają u nas miesiąc wielkich imprez kolarskich. Już 21 lipca mamy największy polski jednoetapowy bieg kolarski: Kraków—Lwów, na dystansie 325 klm. Wyścig ten, posiadający piękną tradycję u naszych kolarzy, zgrupuje prawdopodobnie jeszcze liczniejszą, niż w ubiegłym roku stawkę. Stanąć do niego winni przedewszystkiem ci kolarze, którzy mają ambicję startować za dwa tygodnie w II Biegu Dookoła Polski, bo pamiętać należy, że tegoroczny projekt tury Biegu przewiduje przestrzeń Kraków — Lwów, jako jeden z etapów gigantycznego wyścigu.

Na dni 26, 27 i 28 lipca wyznaczony jest trzechetapowy bieg dookoła województwa Krakowskiego, o łącznej długości 550 klm. O ile bieg ten dojdzie do skutku (bo w roku zeszłym nie odbył się), to stanie się on ostatnim etapem zaprawy kolarskiej przed Biegiem Dookoła Polski. Można zarzucić tylko, że tydzień odpoczynku po biegu wojewódzkim, to trochę zamało przed absorbującym wszystkie siły Biegu Dookoła Polski. Z tego względu zapisy do biegu tego będą napływały zapewne dość ostrożnie, a wyścig skupi na starcie tylko zawodników bardzo zadufanych w swe siły.

II Bieg Dookoła Polski „Przeglądu Sportowego", znajdujący swe oparcie organizacyjne w WTC, będzie jeszcze wspanialszym i wprost przejmującym swym ogromem, drugiem wydaniem zeszłorocznej imprezy. Bieg odbędzie się na szosach całej Polski, bo zawadzi o Karpaty i dotknie Polskiego Morza, bo odwiedzi Śląsk i gościć będzie we Lwowie. Olbrzymia przestrzeń 2500 kilometrów, podzielona na 12 etapów, pozwoli na poważne zbliżenie się do ideału, do ogarnięcia wszystkich większych miast Polski. Ten wspaniały rozwój Biegu, który po roku mierzy swą długość na 2 i pół zamiast na półtora tysiąca kilometrów i 12 zamiast 8 etapów, odpowiada dokładnie temu wielkiemu krokowi naprzód, jaki od 1928 roku zrobiło kolarstwo polskie. Zawcześnie byłoby już teraz, kiedy specjalna komisja dopiero obraduje nad szczegółami organizacji, wtajemniczać w nie Czytelników, jednak już te kilka cyfr, które rzuciliśmy na papier, już te kilka informacyj ogólnych, które podaliśmy wyżej, przemawiają blaskiem swej potęgi do każdego zorientowanego w naszych stosunkach sportowca. Przypominamy więc tylko, że II Bieg Dookoła Polski odbędzie się między 4 a 18 sierpnia.

Niezbyt szczęśliwie wybrana została data mistrzostw kolarskich Armji, które odbyć się mają po raz pierwszy w r. b. w Warszawie, 18 sierpnia, na dystansie 100 klm. Organizatorzy tych zawodów powinni, chcąc uniknąć kolizji z Biegiem Dookoła Polski, postarać się już teraz o przełożenie tej daty na jeden z późniejszych wolnych terminów, by nie osłabiać konkurencji wojskowej, bądź też nie uniemożliwiać kolarzom, odsługującym swą powinność zmierzenie sił w Tour de Pologne

Zakończenie sezonu urozmaicone będzie czterema ciekawemi biegami. 1 września odbędzie się w Łodzi staraniem Ł. K. S. drużynowy bieg na dystansie 100 klm., którego regulamin nie odbiega prawie zupełnie od biegu wiosennego Legji; na 15 września wyznaczony jest w Warszawie (urządza Legja) o nieznanym bliżej celu i regulaminie „bieg asów" (dyst. 100 kilometrów), wreszcie 22 września rozegrany zostanie bieg „Illustrowanego Kurjera Codziennego" na przestrzeni Kraków — Katowice (180 klm.).

Wrzesień i początek października — to kopalnia terminów dla różnych biegów o mistrzostwo poszczególnych miast, klubów, o puhary pism i biegów zamknięcia sezonu. Oficjalnem zakończeniem sezonu kolarskiego będzie kolarski bieg naprzełaj (cyclopedestre) o mistrzostwo Polski, w dniu 13 października. Dystans biegu 30 klm., organizatorem jest Legja.

Mając przed oczyma ten szematyczny plan obecnego sezonu szosowego, widzimy jak bardzo odbiega on od programów z przed dwóch lat. Ten nadzwyczajny i niespodziewany rozwój sportu kolarskiego, ta obfitość imprez dochodząca do naprawdę zawrotnej na nasze stosunki cyfry 600 biegów szosowych, jest niewątpliwie wynikiem wartości propagandowych naszego Biegu Dookoła Polski, który wyrwał kolarstwo polskie z przydługiej śpiączki.

Ściśle z tem łączy się zagadnienie powstawania i działalności nowych klubów kolarskich, które, tworząc się najczęściej na podłożu rywalizacji miejscowej, stają się wkrótce niezwykle pożytecznemi placówkami propagandy kolarstwa. Mowa tu w pierwszym rzędzie o rozwoju sekcji kolarskiej Legji, która wprawdzie daleka jest od tego, by choć na chwilę zachwiać niezaprzeczoną supremację Warsz. Tow. Cykl. w kolarstwie polskiem, ale wysunęła się w przeciągu 3-ch niespełna lat na jedno z czołowych miejsc w naszym sporcie, jak dobitnie świadczy o tem organizacja 5 poważnych imprez w bieżącym sezonie. Wszyscy szczerzy miłośnicy kolarstwa, mogą tylko życzyć, aby ta rywalizacja sportowa między poważnym WTC a młodziutką Legją, wniosła do tej gałęzi sportu nowe i cenne wartości.

Jan Erdman.

KTO WZNOWI ŚWIETNE TRADYCJE

Łazarskich, Szymczyków, Stankiewiczów i Kamińskich

Rozmowa z kapitanem sportowym inż. Szymczykiem

W warszawskiem kolarstwie torowem panuje martwota i nuda. Ospałość w tej, tak ongiś żywej i kwitnącej gałęzi sportu, nie wróży nic dobrego. Pragnąc wniknąć głębiej w przyczyny tego zjawiska, zaprosiliśmy na rozmowę świetnego krótkodystansowca — obecnie „w stanie nieczynnym", kapitana sportowego Warszawskiego Tow. Cyklistów, inż. Franciszka Szymczyka.

— Kolarstwo torowe w Warszawie — rozpoczął interesującą rozmowę inż. Szymczyk — chyli się wyraźnie ku upadkowi. Dzięki zbyt mało przewidującej polityce poprzednich zarządów W. T. C., nie wyhodowano nowego narybku, w okresie, kiedy czynni byli jeszcze na torze starzy, wysłużeni i rutynowani jeźdźcy. Nazwiska dobrze znanych publiczności kolarzy, jak Stankiewicz, Łazarski, Kamiński i t. p., znikły z programów wyścigowych. W spisie nazwisk młodych jeźdźców próżnoby się ktoś starał doszukać nowych talentów, nazwisk, któreby sprowadziły na widownię tłumy — zapewniające finansową podstawę istnienia i możność łożenia na kosztowne inwestycje. Para gum torowych kosztuje 80 złotych. A gumy trzeba zmieniać czasami kilka razy w sezonie. To nie fraszka.

Istnieją nadto jeszcze i inne przyczyny natury psychologicznej. Na to, aby stać się kolarzem torowym pewnej klasy, trzeba poświęcić wiele lat na trening i włożyć w niego dużo pracy. A skoro już warszawski kolarz torowy osiągnął pewną formę i znalazł się na liście „najlepszych" — organizuje się wyścigi z dobremi sprinterami z zagranicy (słabych lub średnich publiczność nie przyjdzie oglądać) i w rezultacie Polacy zostają pokonani — gdyż nie mają możności ani całorocznego treningu, ani spotkań i walki z lepszemi od siebie. W tych niesprzyjających warunkach mało komu chce się poświęcać czas na pracę na torze.

Jednocześnie z upadkiem kolarstwa torowego daje się zauważyć ogromny rozwój kolarstwa szosowego, rozwój może nawet nieproporcjonalnie wielki do fatalnego stanu dróg i szos polskich. Przyczyny tego błyskawicznego rozwoju kolarstwa szosowego szukać należy przedewszystkiem: a) w zastosowaniu praktycznem roweru, używanego do biegów szosowych, b) w znacznie mniejszym koszcie takiego roweru i części zapasowych (gumy kosztują zaledwie 36 — 40 złotych), c) w niezwykłej popularności kolarstwa szosowego, co dokonało się przy pomocy bardzo intensywnej propagandy prasowej.

A nadto niepodobna nie zaznaczyć, że kolarz szosowy może znacznie łatwiej i szybciej, powiedziałbym niespodziewaniej, osiągnąć duży sukces i stać się sławnym. A na tem młodzieży najbardziej zależy.

Poziom sportowy naszego kolarstwa szosowego jest ciągle jeszcze bardzo mizerny. Czołowi jeźdźcy szosowi zagraniczni uporaliby się z łatwością z naszymi mistrzami szosy. Ale nie sprowadza się ich, gdyż nie zachodzi potrzeba. I bez nich wielkie biegi szosowe są bardzo popularne i bez nich tłumy widzów zapełnią loże i trybuny do ostatniego miejsca, aby zobaczyć finisz „bogów szosy".

Zresztą należy się cieszyć z tego potężnego rozwoju kolarstwa szosowego, a nie smucić. Tylko, że młodzież łasa na łatwo dostępne zwycięstwo na szosie i idące za niem zaszczyty, straciła zapał do zmudnych i trudnych ćwiczeń na torze.

Jeszcze w roku 1926 przerabialiśmy „remizę" rowerową na Dynasach, gdyż nie można było w niej pomieścić ponad 100 rowerów ćwiczących stale kolarzy. Na torze było tak „gęsto", że trzeba było wyznaczać grupy i kolejki, ażeby namiętnie trenujący torowcy się nie poranili. Obecnie tor jest stale pusty, a w „remizie" znajduje się tylko kilkanaście rowerów.

— Sytuacja jest trudna i ciężka — kończył swą rozmowę inż. Szymczyk — jednakże Towarzystwo nie załamuje rąk i będzie walczyć z trudnościami i martwotą. Przedewszystkiem zamierzamy zorganizować szereg biegów długodystansowych, aby wprowadzić na tor popularnych jeźdźców szosowych. Oni będą w roku bieżącym główną osią wyścigów.

Pragnąc zachęcić młodzież i wyłowić nowe talenty, Towarzystwo organizować będzie szereg wyścigów młodzieży w dni powszednie. Publiczność puszczana będzie na te biegi bezpłatnie. Każdy z tych młodzików będzie się jednak musiał wykazać przed wyścigami umiejętnością jazdy na torze. Unikniemy w ten sposób wielu wypadków. Pozatem Towarzystwo umożliwi rodzicom, posiadającym chłopców w wieku szkolnym, jeżdżących na rowerze — wgląd i opiekę nad swemi dziećmi na terenie Dynasów. Opłakane stosunki pod względem towarzyskim w treningizbie z lat ubiegłych, uległy zasadniczej poprawie.

Te nowe metody mogą jednakże dać realne wyniki nie wcześniej, niż za 2 — 3 lata. Jeśli chodzi o chwilę obecną i sezon bieżący, Towarzystwo starać się będzie o zachęcenie do pracy i wyprowadzenie na tor, starych kolarzy — zakończył rozmowę zasłużony kapitan sportowy W. T. C.

Teg.

Molodeczno. Odbył się tu mecz piłki koszykowej pomiędzy drużynami: Gimnazjum im. T. Zana — Strzelec z wynikiem 36:0 (20:0) na korzyść Gimnazjum. Dla Gimn. zyskali punkty: Żurowski — 24, Zapolski — 8 i Sikorski 4. Wobec niestawienia się drużyny Strzelca na mecz piłki siatkowej, odbył się mecz pomiędzy I-szą i II-gą drużyną gimnazjalną, przyczem wyniki osiągnięto 30:20 (15:12 i 15:8) na korzyść drużyny I-szej.

Falenica. Odbyły się tu zawody lekko-atletyczne. Wyniki były następujące: 100 m. 1) Starodębski (Orzeł) 12 s. 3.000 m., 2) Grynszpan (Orzeł) 10 m. 31.8 s. Strzelanie 1) Hermanowski (Orzeł) — 40 pkt. na 50 możliwych.

Mecz między strzelcami a Makabi zakończył się zwycięstwem strzelców 4:2. Bramki zdobyli dla strzelców: Siedlecki (3) i Pawlikowski (1), dla Makabi obie Kentow. Orzeł rozegrał w Warszawie spotkanie z Roburem, bijąc go 4:0. Bramki zdobyli Czyżewski (2), Siedlecki (1) i Grocholski (1). Druga drużyna Orla grała z Makabi II, osiągając wyniki 3:3 i 3:1 na swoją korzyść. Iskra grała z Gwiazdą II (Warszawa), przegrywając 1:2. Bramkę dla miejscowych zdobył Solnicki.

W Otwocku drużyna O.K.S. pobiła Prąd 4:0. Bramki zdobyli Rozen (3) i Łubiański.

Tomaszów Maz. Sokół — Młot 11:1 (0:1). Mecz o mostrzostwo podokręgu piotrkowskiego kl. C. Do przerwy przewaga Młotu, po przerwie Młot zupełnie załamuje się i daje sobie strzelić kolejno 11 bramek. Warto zaznaczyć niesforne zachowanie się graczy obu drużyn. ZTOS — Tomaszowianka 4:0. Gra o mistrzostwo podokręgu piotrkowskiego kl. B. Pierwszy występ drużyny Tomaszowianki w sezonie bieżącym. Przewaga ZTOS, ambitna gra Tomaszowianki.

Warto zaznaczyć, iż Kolegjum Sędziów w Łodzi lekceważy sobie wszelkie zawody o mistrzostwo i nie przysyła nigdy sędziów, których na gruncie tomaszowskim jest brak.

Tarnów. Metal — Jutrzenka 6.3 (4:1). Zawody o mistrz. kl. B. Po pauzie zwycięzcy grają w 10-kę, co też odbija się na wyniku. Bramki dla czarnych zdobyli: Kaim (4), Armatys i Bryg. Biało-czarnym zdobycie trzech goali ułatwił bołtnisty, rozmokły teren. Najlepszy na boisku — jak zwykle Wrona, bramkarz Metalu. Sędziował b. dobrze p. Wiśniewski.

SPORTOWCY-GŁUCHONIEMI

Jedyny w swoim rodzaju mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Głuchoniemych Warszawy i Paryża, odbył się w ubiegłe święta w Warszawie. Mecz różnił się od innych „normalnych" spotkań przedewszystkiem sposobem sędziowania. Głuchoniemi bowiem nie słyszą gwizdka sędziego ani innych jego orzeczeń, sędzia więc miał do pomocy 6 sędziów autowych, którzy zapomocą skomplikowanych znaków chorągiewkami, tłumacza zawodnikom orzeczenia. Pozatem charakterystyczna cechą takiego meczu jest zupełna cisza na boisku. Co do samego meczu, jest rzeczą zrozumiałą, że stał on na technicznie niższym poziomie od innych spotkań. Był jednak o wiele sympatyczniejszy przez grę fair. Nic dziwnego, że publiczność serdecznie oklaskiwała zarówno zwycięzców jak i pokonanych.

Od sekretarza Warszawskiego Klubu Sportowego Głuchoniemych dowiedzieliśmy się, że na terenie Rzeczypospolitej istnieje w obecnej chwili 7 klubów głuchoniemych, z tego 2 w Warszawie, a po jednym w Poznaniu, Łodzi, Krakowie, Katowicach i Lwowie. Wszystkie te kluby należą do Polskiego Związku Sportowego Głuchoniemych, który z kolei jest członkiem Międzynarodowego Sportowego Związku Głuchoniemych. W Polsce kluby głuchoniemych uprawiają przeważnie piłkę nożną, lekkoatletykę i kolarstwo. Przodują w piłce nożnej drużyny lwowskie i łódzkie, podczas gdy w lekkiej atletyce bezapelacyjną przewagę ma Warszawa. O poziomie lekkiej atletyki głuchoniemych świadczą ich rekordy, zatwierdzone ostatnio przez Polski Zw. Głuchon. Lista rekordów przedstawia się następująco: 100 mtr. — Włostowski 11.8 s., 200 mtr. — Włostowski 25.2 s., 400 mtr. — Konrad 59 s., 800 mtr. — Wroczyński 2:13.4 s., 1500 mtr. — Wroczyński 4:32 s., 5000 mtr. — Wroczyński 17:43.2 s., 10.000 mtr. — Kutryna 38:46.6 s., skok wzwż — Sadomski 1.40 mtr., skok wdal — Sadomski 5.09 m., skok o tyczce — Popławski 2.40 m., rzut kulą — Grabczyk 8.64, rzut dyskiem — Dubielecki 23.70 m., rzut oszczepem — Potęga 38.05 m., sztafeta 4x100 — drużyna reprezentacyjna 51.4 s., sztafeta 4x400 m. — drużyna reprezentacyjna 4:7.2 s.

Polski Związek Głuchoniemych wydaje własne pismo p. t. „Świat Głuchoniemych".

Z Warszawy paryska reprezentacja głuchoniemych udała się do Łodzi, gdzie rozegrała mecz z podobną reprezentacją Łodzi. Po równorzędnej grze mecz zakończył się wynikiem remisowym 2:2. Do przerwy łodzianie prowadzili 1:0.

Zakaz uczęszczania na boisko Warty wydał pułk. Osmólski oficerom i podoficerom Centralnej Wojsk. Szkoły Gimnastyki i Sportów w związku z incydentem, jaki miał miejsce po meczu Warta — Legja (Warszawa) przed głównem wejściem. Grupa cywilnych osób, wśród których rej wodził jeden z porządkowych Warty, zachowała się prowokująco wobec oficerów C. W. G. i S., rozmawiających ze znanym graczem Legji Steurmanem. Jedynie dzięki zimnej krwi i taktowi owych oficerów, zwłaszcza wobec zupełnej bierności policjantów, pełniących służbę, zajście nie przybrało groźniejszych rozmiarów. Wydany przez pułk. Osmólskiego zakaz, dotyka w pierwszym rzędzie Wartę, która ma ze szkoły dwóch instruktorów: Janickiego i Szrama.

Lechja (mistrz Polski hokeja na trawie) zwyciężyła swego najgroźniejszego rywala Klub Łyżwiarski (Poznań) w II dzień Świąt w stosunku 2:1 (1:), zdobywając puhar Komitetu p. w. i w. f., ponieważ zawody odbyły się w ramach wiosennego święta p. w. i w. f.

Schwimming Club Cieszyn zaangażował na trenera pływackiego p. Zieglera, absolwenta szkoły wychowania fizycznego w Berlinie. Ziegler przybył do Cieszyna 20 b. m. i rozpoczął już pracę nad świetnie się zapowiadającemi pływakami cieszyńskiemi.

Turniej polo o puhar Fr. Pusłowskiego rozpoczął się na hippodromie poznańskim spotkaniem: 15 p. ułanów z Klkp. Klubem Jazdy Konnej. Po zaciętej walce zwyciężył 15 p. ułanów, dla którego bramki strzelili: por. Szysłowski 3, por. Sokolnicki 2, por. Piniński 1, dla pokonanych honorową bramkę zdobył Sochaczewski junior. Sędziował b. dobrze pułk. Bojusz. Następne spotkania odbędą się: 24 maja 15 p. ułanów — 17 p. ułanów;; 29 b. m. Wielk. Klub Jazdy Konnej — 17 p. ułanów; 31 b. m. finały.

SSzkoła Podchorążych Śrem uległa również i w meczu rewanżowym 19-go b. m. w Poznaniu Lechji w stosunku 0:2 (0:1).

Wielgusiak, dawny gracz rezerwy Warty, a ostatnio klubów lubelskich, grać będzie obecnie w Warszawiance na środku pomocy, przez co nastąpi tak potrzebne dla wzmocnienia ofensywy, przesunięcie Zwierza II do ataku.

Pietkiewicz otrzymał ostatecznie w dn. 22 maja obywatelstwo polskie, dzięki czemu będzie mógł brać udział w mistrzostwach Polski i w meczach międzypaństwowych.

REWJA NAJLEPSZYCH JEŹDZCÓW ŚWIATA

W WARSZAWSKICH KONKURSACH KONNYCH

Od tygodnia trwa już wielki sezon hippiczny w Polsce, rozpoczęty 17 b. m. międzynarodowemi konkursami w Poznaniu. Według wiadomości, dobiegających ze stolicy Wielkopolski nadspodziewanie dobrze wypadł start kawalerzystów rumuńskich. Ładnym stylem jazdy i elegancją zyskali sobie oni wśród publiczności poznańskiej wiele sympatji. Amerykanie jeżdżą bardzo ostrożnie, starając się nie forsować zbytnio koni przed konkursami warszawskiemi.

Sensację wywołał start drużyny włoskiej, która przybyła do Poznania w niedzielę 19 b. m. w składzie ośmiu jeźdźców i 20 koni.

Z jeźdźców polskich, startujących w hippodromie na polach grunwaldzkich stosunkowo najlepiej spisują się por. Kulesza, rtm. Lewicki, por. Zgorzelski, rtm. Sikorski, oraz... fenomenalna pani Czaykowska, ziemianka z pod Lwowa, dosiadająca doskonałego Alse i innych świetnych koni. W konkursie dla koni krajowych, p. Czaykowska zdobyła I nagrodę, zwyciężając takich jeźdźców, jak Lewicki, por. Zgorzelski!!! Ta sama amazonka zwyciężyła w pierwszej próbie szampionatu konia.

Polska ekstra-klasa hippiczna nie bierze zupełnie udziału w konkursach poznańskich, bądź też startuje na słabszych koniach, oszczędzając „asy“ na konkursy warszawskie. Prawdziwie zacięta walka o moralny tytuł najlepszych kawalerzystów świata rozgorzeje dopiero 1-go czerwca na przepięknym, skąpanym w mocną zieleń potężnych wiekowych drzew stadionie łazienkowskim.

Polska kawalerja wystąpi w swym najlepszym składzie. W konkursach weźmie udział zarówno nasza ekstraklasa, jak i wszyscy jeźdźcy pierwszej klasy w wielu wypadkach dorównujący, a nawet przewyższający swą sztuką, a zwłaszcza ambicją i wolą zwycięstwa, swych starszych kolegów.

Sensację budzi czynny udział ppłk. Karola Rómmla, który startować będzie w Polsce po raz pierwszy na międzynarodowych konkursach.

Poza ppłk. Rómmlem startować będą wszyscy jeźdźcy naszej drużyny nicejsko - rzymskiej na najlepszych swych koniach, pozostała część kawalerzystów z grupy sportu konnego Centr. Szk. Kaw. z Grudziądza, jeden z najświetniejszych polskich kawalerzystów, obecny instruktor tej szkoły — rtm. Antoniewicz, komisarz policji konnej Szopa i t. d., i t. d.

Jakich konkurentów będzie miała kawalerja polska A więc przedewszystkiem świetny zespół włoski, który przybył do Polski w wyjątkowo dobrym i licznym składzie ośmiu kawalerzystów, amazonki i 20 koni, pod kierunkiem szefa drużyny — ppłk. Amalfi. W skład zespołu wchodzą świetny ppłk. Forquet, jeżdżący między innemi na kapitalnej klaczy Igea, jeden z najlepszych kawalerzystów Europy — mjr. hr. Borsarelli, startujący na fenomenie końskim, maleńkiej klaczy Crispa — skaczącej niemal podwójną swoją wysokość, zwycięzca olimpijski z r. 1924, jeden z najbardziej rutynowanych jeźdźców świata — kpt. Lequio, nowy talent — kpt. Armone, oraz porucznicy Melle, baron Nisco, Lombardo i di Cunio. Z drużyną włoską przyjechała świetna amazonka — baronowa Nisco, która zdobyła na ostatnich międzynarodowych konkursach w Rzymie pierwszą nagrodę w konkursie pań.

Z pośród 20 koni włoskich, które zabrano do Polski, wymienić należy jeszcze świetnego Trebecco, Cappinera — zdobywcę dwuch puharów w Nicei i Rzymie, oraz dawną klacz por. Zgorzelskiego Ładna (nosi teraz nazwę Paprica), jak również konia polskiego pochodzenia —Władek.

Drużyna nie wiele ustępująca Włochom klasą jeźdźców, a może przewyższająca nieco doborem koni, jest zespół francuski, który przybywa do Warszawy 27 b. m. w składzie czterech kawalerzystów i 14 koni. Pierwszy transport 10 koni przybył już z Rzymu do Warszawy przed paru dniami.

Szefem zespołu mianowano pułkownika Haentjens. W skład drużyny wchodzą znani publiczności stołecznej z konkursów zeszłorocznych por. Gudin de Vallerin (ze szkoły kawaleryjskiej), który jeździć będzie na swym znakomitym Vermouthcie, Salamandre i Moise, oraz por. Clave (z II p. kirasjerów) — najlepszy obecnie jeździec francuski, który zapisał do konkursów aż 5 koni: Le Trouveur, Chinine, Quickly, Won Giovani, oraz Quel Charmeur. Trzecim jeźdźcem francuskim jest por. de Rolland z 9 p. kirasjerów). Startować on będzie na Seduisant III, Faga i Germinal. Wreszcie czwartym kawalerzystą jest kpt. de Vienne (z 9 p. dragonów) startujący na koniach: Seduisant, Perigord i Pompignae. Oficerowie francuscy oraz transport 4 koni idących z Paryża przybyli do Warszawy 27 b. m.

Zespołem o wartościach zupełnie niemal nieznanych, jest drużyna amerykańska. Na konkursach poznańskich kawalerzyści amerykańscy zaprezentowali się dobrze, choć specjalnie wysokiej formy nie pokazali. Odnosi się wrażenie, że Amerykanie rezerwują swe siły i nerwy, oraz najlepsze konie na konkursy warszawskie. Drużyna startować będzie w tym samym składzie co i w Poznaniu: mjr. H. G. Chamberlin, kpt. W. B. Bradford, por. G. F. Thomson, oraz por. S. Y. Argo na 9 koniach.

Wyborową drużynę jeździecką przysyła Czechosłowacja. Szefem zespołu mianowano ppłk. Otta. W skład drużyny wchodzą: mjr. Charus (konie — Ententista, Evviva i Dorez),zwycięzca olimpijski z r. 1928 — mjr. Ventura (konie — Elliott, Ctibor i Dravna). mjr. Seyfried (konie — Elemper, Herkules i Skul), oraz rtm. Kowalewskij (konie — Fessak, Elgantin i Cromvell). Zespół czechosłowacki dysponuje świetnemi końmi, wypróbowanemi wielokrotnie na trudnych steeplach pardubickich, która jak wiadomo posiadaja markę niemal tak trudnych, jak steeple-chasy liverpoolskie. Konie czechosłowackie świetnie skaczą, są nadzwyczaj wytrzymałe. Dlatego w konkursach myśliwskich i potęgi skoku Czesi plasują się zawsze na czołowych miejscach. Kawalerzyści jeżdżą twardo, nieefektownie, ale siedzą na koniu doskonale. Szwankuje nieco prowadzenie konia. Drużyna czechosłowacka przybędzie do Warszawy 28 b. m.

Zespołem zupełnie nowym na arenie międzynarodowej będzie drużyna rumuńska, występująca pod kierownictwem generała Comanescu. Drużyna ta występująca w składzie: pułk. Sendrea, kapitanowie Constantinescu i Aslan, porucznicy Adam, Andrei i Pauline starać się będzie za wszelką cenę odnowić dobre tradycje rumuńskiego sportu hippicznego z lat przed i powojennych.

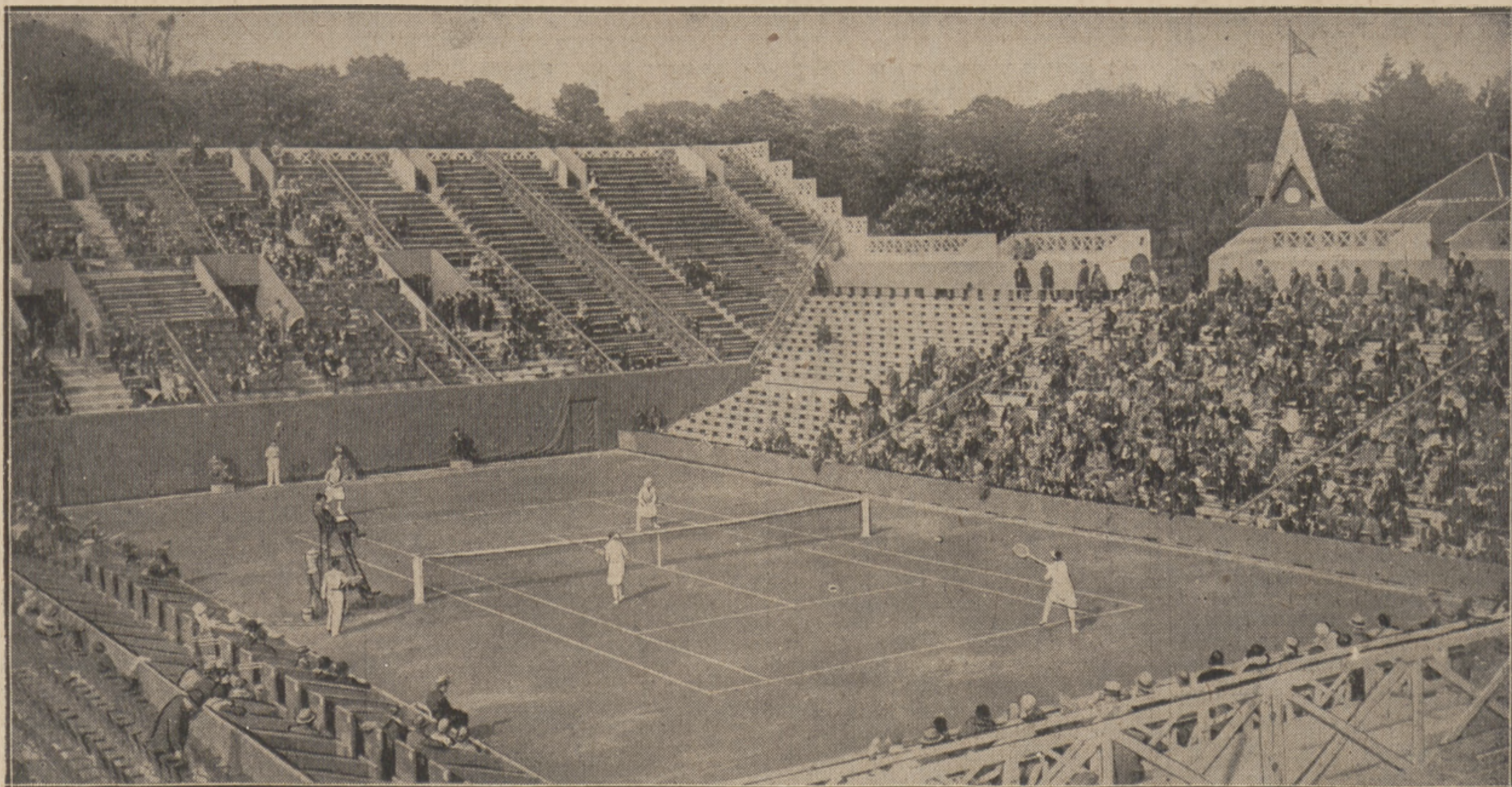
Na drużynie rumuńskiej zamyka się lista pełnych zespołów zagranicznych, które wystawią swe drużyny do twardej walki zespołowej o Puhar Narodów: Włosi, Francuzi, Amerykanie, Czechosłowacy, Rumuni i Polacy. Sześć drużyn, reprezentujących w chwili obecnej 80 procent elity jeździeckiej świata.

W konkursach indywidualnych startować będzie nadto dwuch kawalerzystów węgierskich: rtm. Nemethy (na koniu Lassy), oraz por. Bodo (na koniu Hargitta) — studjujących wyższą szkołę jazdy w grupie sportu konnego w Centr. Szk. Kaw. w Grudziądzu. W barwach węgierskich jeździć będzie również obywatelka ziemska z pod Wiednia — baronowa Berg, która już przybyła z trzema swemi końmi do Warszawy.

Zapowiadany wielokrotnie przyjazd drużyny belgijskiej nie dojdzie prawdopodobnie do skutku wobec trudności natury finansowej.

Nie będą również startować kawalerzyści sowieccy. Przed kilku dniami poselstwo sowieckie nadesłało do Polskiego Klubu Jazdy odmowną odpowiedź Sowieckiej Organizacji Sportu Konnego. Rosjanie w długim liście tłumaczą swą odmowę trudnościami natury technicznej. Z listu tego dowiadujemy się, że typ konkursów hippicznych w Sowietach różni się bardzo od konkursów, rozgrywanych na Zachodzie Europy. W Sowietach przeważa typ konkursów myśliwskich o niskich, nietrudnych przeszkodach, gdzie główną rolę odgrywa czas. Z tych względów — motywując brakiem czasu na odpowiednie przygotowanie koni — kawalerzyści sowieccy do Warszawy w r. b. nie przybędą.

T. G.



NA NAJPIĘKNIEJSZYM KORCIE TENNISOWYM EUROPY.
Stadjon tennisowy Rollanda Garrosa w Paryżu, gdzie odbył się mecz kobiecy Ameryka — Francja (oto jego fragment) i gdzie teraz rozgrywane są międzynarodowe mistrzostwa Francji.

KRONIKA WYDARZEŃ ZAGRANICZNYCH

Program kobiecych igrzysk olimpijskich został ustalony na kongresie związku międzynarodowego w Bologni w sposób następujący: 100, 200, 800, mtr., 80 mtr. przez płotki, skok wzwyż, rzut dyskiem i oszczepem, sztafeta 4x100 mtr. Kongres postanowił gorąco protestować przeciwko zamiarom wykreślenia lekkiej atletyki kobiecej z programu Igrzysk.

Cziczerin, świetny czterystometrowiec, startujący w barwach londyńskiego klubu Achilles i studjujący na uniwersytecie w Cambridge, jest synem komisarza dla spraw zagranicznych Rosji sowieckiej.

17.71 mtr. w rzucie kulą osiągnął podobno w Ameryce 17-letni student amerykański Elwin. Wynik ten jest tak fantastyczny, że należy oczekiwać z za oceanu oficjalnego potwierdzenia.

III igrzyska kobiece odbędą się w Pradze w r. 1930. Program zawodów lekkoatletycznych obejmuje punkty: 80 mtr. płotki 60, 100, 200, 800 mtr.: sztafeta 4x100 mtr., skok wdal i wwyż, rzut dyskiem, oszczepem i kulą i trójbój (bieg 100 mtr., rzut oszczepem, skok wwyż). Każde państwo może obsadzić konkurencję dwiema zawodniczkami. Uczestniczki zawodów będą gośćmi gospodarzy, a nadto otrzymają zniżki kolejowe.

Mistrzostwo szosowe Szwajcarji rozegrane w Lozannie na dystansie 200 klm. zakończyło się zwycięstwem H. Sutera w czasie 7:52:19 G. Wanzennem i Meyerem. Wśród amatorów triumfował w czasie 7:52:19 G. Wanzenned, przed Ceiroim i Wuillewierem.

Szosowcy belgijscy triumfowali w dwuch biegach we Francji. Paryż — grał Vauters w 7:13:48 przed Doschem. Longwy (315 klm.) wygrał de Muyaere w 10:36.

W biegach sprinterów w Paryżu Muesko pokonał Bergaminiego, Mattinetti Zaunsa i Faucheux.

Spotkanie międzypaństwowe Francja — Szwajcarja w Zurychu przyniosło zwycięstwo gospodarzom w stosunku 7:5. W biegach sprinterskich Michard pokonał Richliego i Kaufmanna.

Trzy spotkania bokserskie o mistrzostwo Anglji zostały rozegrane w Londynie. W w. średniej Len Harvey pokonał mistrza Alex Irelanda w siódmej rundzie przez knock out. Również w w. piórkowej Harry Corbett został zdetronizowany przez Johnny Cuthberta. W wadze koguciej wreszcie Teddy Baldock pokonał na punkty dotychczasowego mistrza Kid Patteadena.

W strefie amerykańskiej puharu Davisa półfinały zostaną rozegrane między Kanadą i Japonja, oraz Ameryką i Kubą. Spotkanie Kanada — Japonia odbędzie się w Waszyngtonie dn. 23—25 maja. Na specjalne zaproszenie prezydenta Hoovera mecz ten rozegrany zostanie na placach Białego Domu, wobec przedstawicieli dyplomacji, rządu i przyjaciół prezydenta.

Mistrz Niemiec Południowych I F. C. Nürnberg, który w ostatnich latach przeżywał pewien spadek formy, wzniósł się w roku bieżącym znowu na jej szczyty. Po wspaniałych zwycięstwach w mistrzostwie, po świetnych wynikach ze Spartą Nürnberg pokonał w niedzielę najlepszą drużynę Berlina — Herthę w miażdżącym stosunku 6:1, wykazując zupełną przewagę i będąc przez godzinę niepodzielnym panem boiska. Bramki strzelili dla zwycięzców: Hornauer (2), Schmidt (3), Wieder.

Spotkanie reprezentacyj robotniczych Niemiec i Szwajcarji rozegrane w Karlsruhe przyniosło nieznaczne zwycięstwo Niemcom w stosunku 5:4. Zwycięska bramka padła w ostatniej minucie gry.

Otwarcie wielkiego stadjonu w Barcelonie odbyło się w obecności króla i 60.000 widzów spotkaniem reprezentacja Katalonji—zdobywca puharu Anglji Bolton Wanderers. Hiszpanie zwyciężyli bez trudu w stosunku 4:0. Mecz odbył się wobec członków obradującego tu kongresu F.I.F.A.

Mecz rugby Hiszpania — Włochy przyniósł zwycięstwo gospodarzom w stosunku 11:0.

Bolton Wanderers otrzymał za mecz z reprezentacją Katalonji, przegrany w stosunku 00:4, 2.200 funtów, t. zn. koło 90.000 złotych. Nieźle.

Turniej o mistrzostwo świata w hazenie i piłce koszykowej pań zostanie zorganizowany w roku 1920. Turniej rozgrywany będzie systemem puharowym w strefie amerykańskiej i europejskiej, a zwycięzcy stoczą walkę finałową w Pradze, w czasie III Igrzysk kobiecych.

Arne Borg przepłynął 440 y. w 4:51 sek. a nie 4:41, jak to podawały pisma amerykańskie. Czas ten jest też świetny i lepszy od rekordu światowego Weissmüllera (4:52). Znakomity Szwed miał międzyczasy: 110 y.—1:05, 220 y. — 2:17.

Taris, znakomity pływak francuski coraz poważniej zagraża sławie Arne Borga. Ostatnio osiągnął on na 300 i 400 mtr. czasy 3:38.8 i 4:56. Wyniki Arne Borga na tych dystansach, jednocześnie rekordy światowe brzmią — 3:33,5 i 4:50,3. Różnica jest więc niewielka i łatwa do wyrównania dla czyniącego olbrzymie postępy Francuza.

Baron (Holandja) przepłynęła 200 mtr. na piersiach w czasie 3.11 sek., o 0,2 sekundy lepszym od rekordu światowego p. Mühe. Wynik nie może być jednak zatwierdzony, gdyż nie było trzech oficjalnych stoperów.

KSIĘŻNICZKA TENNISU I URODY
Miss Eileen Bennet, udaje się na przyjęcie dworskie, by być przedstawioną królowej Marji..

PALANT AMERYKAŃSKI PASJA ANGIELEK
Base ball, ta specjalność Amerykan, w Londynie znalazł czcicieli przedewszystkiem wśród Angielek.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red., w tekście zł 0.80 poza tekstem zł 0.40.

Redakcja i administracja Marszałkowska 3/5/7. Tel. Centrala „Prasa Polska“ wew. 46. — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: Kazimierz Wierzyński. Wydawca: „PRASA POLSKA“, Sp. Akc. Warszawa, Nowy-Świat Nr. 39, Tel. 93-10. DRUKARNIA „PRASA POLSKA“ Sp. Akcyjna. Redaktor odpowiedzialny: Marjan Strzelecki.